

Tomasz J. Kosiński

Nauki społeczne, etnologia, historia, slawistyka

E-mail: tomasz@kosinski.pl

„Słowiano-Aryjskie Wedy”, „Księga Welesa” i niektóre inne, niepewne źródła o Słowianach

Streszczenie

„Słowiano-Aryjskie Wedy” i „Księga Welesa” wciąż mają wielu zwolenników, dla których są swego rodzaju rodzimowierczymi świętymi księgami. Należą one niestety do dość bogatego zbioru źródeł o dość niepewnym pochodzeniu, którym część uczonych przypisuje fałszerstwo.

Pisałem już w oddzielnym artykule o wątpliwościach dotyczących tzw. „Kroniki Prokosza” i innych „dziełach” ze „skrzyni Dyamentowskiego”, gdzie można znaleźć, co prawda, poza nadinterpretacjami i zwykłymi wymysłami, także wiele ciekawych i wiarygodnych informacji, jednak powstanie tych opracowań ma raczej późniejszy rodowód niż to uznają ich zwolennicy.

Podobne kontrowersje wywołuje „Kronika Żelizów” Antosewicza, a tego typu dyskusje o autentyczności słowiańskich przekazów towarzyszyły również takim „odkryciom”, jak „Rękopis zielonogórski i królowodworski”, „Słowo o wyprawie Igora”, „Mater Verborum”, czy „Veda Slovena”, które tutaj także po krótko omawiam.

Nie staram się w tym względzie stawiać jednoznacznej oceny tych prac pozostawiając to Czytelnikom. Mam jednak swoją opinię w tym temacie, która każe zachować mi odpowiedni dystans do całości ich treści, skupiając się raczej na wybiórczym podejściu do przedstawionych tam ciekawostek i faktów potwierdzonych w innych źródłach lub przekonujących na tyle, by szukać ich uwiarygodnienia w inny sposób, być może w odrębnych dyscyplinach naukowych, poza historią.

Słowa kluczowe: Santi Wedy, Słowiano-Aryjskie Wedy, Księga Welesa, słowiańskie księgi, inglizm, ingliści, karuna, welesowica, rękopis zielonogórski, rękopis królowodworski, Kronika Żelizów, Antosewicz, Dyamentowski, Hanka, Verković, Mater Verborum, Veda Slovena, Słowo o wyprawie Igora.

Omówienie wybranych pozycji

Dość ubogi materiał źródłowy na temat dawnej Słowiańszczyzny ogranicza w dużym stopniu wyciąganie przekonujących wniosków w wielu sprawach dotyczących naszej historii, życia i obyczajów naszych przodków, czy dziedzictwa Słowian i ludów pokrewnych. Niestety sprzyja to także tworzeniu tzw. „materiału uzupełniającego”, czyli wszelkiego rodzaju próbom wzbogacenia na siłę luk w naszej wiedzy o przeszłości Słowiańszczyzny. Najczęściej tego typu spreparowane dzieła jak „Słowiano-Aryjskie Wedy” inglistów, „Veda Slovena”, czy rękopisy zielonogórski i królowodworski, powstawały z pobudek patriotycznych, dla sławy lub korzyści majątkowych.

Należy na wstępie zaznaczyć, że sprawa preparowania lub fałszowania dokumentów i ksiąg nie dotyczy tylko materiałów słowiańskich, ale obejmuje także takie dzieła jak „Biblia Gocka” Wulfili, a nawet „Germania” Tacyty i inne prace ze stajni Poggio Braccioliniego, w tym m.in. Cicero, Quintiliana, Vegetiusa, Marcusa Maniliusa, Ammianusa Marcellinusa, Vitruwa, Statiusa, Lucretiusa,

Petroniusa, Probusa, Flaviusa Capera, Eutychesa. Ale o nich należy przygotować oddzielne krytyczne opracowanie.

Niezwykle trudnym zadaniem jest w tej materii categoryczne oddzielenie ziaren od plew, co widać choćby w dyskusjach akademików, którzy w przypadku wielu omawianych tutaj pozycji wciąż są podzieleni na zwolenników ich autentyczności lub przeciwników. Należy pamiętać, że większość obrońców wiarygodności tych dzieł już nie żyje nie mając możliwości polemiki z kolejnymi oponentami. W kilku przypadkach pojawiły się też nowe fakty, które rzucają inne światło na daną sprawę, co też należy mieć na uwadze.

Podobna sytuacja ma miejsce na przykład z „idolami prilwickimi”, o których pisałem w książkach „Słowiańskie skarby. Tajemnice zabytków runicznych z Retry” (2018) i „Runy słowiańskie” (2019). Zmiana poglądów w kwestii ich prawdziwości przypomina sinusoidę, od pewnego dystansu do stopniowego uznania w nauce niemieckiej i polskiej oraz zakupu kolekcji przez niemieckiego księcia w celu eksponowania ich na jego zamku, jako dziedzictwo Meklemburgii, do sceptycyzmu i przypięcia łatki „fałszywek” w okresie zaborczym, co trwa w sumie do dzisiaj. Mam nadzieję, że dzięki m.in. mojej pracy ten wykres poszybuje niebawem znów w górę i zabytki z Retry doczekają się nie tylko ponownego zainteresowania, ale i badań współczesnymi metodami naukowymi odpowiadając tym samym na wiele pytań, o których zapomniano.

Dlatego też nie chcę jednoznacznie wyrokować w kwestii autentyczności omawianych tutaj prac, ograniczając się do przedstawienia okoliczności ich odkryć, opinii różnych autorów i gdzieś tam własnych uwag w temacie. W przypadku „Słowiano-Aryjskich Wed” i „Kroniki Żelizów” Antosewicz streszczam przy tej okazji też ich zawartość, gdyż nie są one dobrze znane Czytelnikom. Co prawda, o „Santi Wedach” pisałem już w „Runach słowiańskich”¹, ale ze względu na wyczerpanie się nakładu tej książki przypominam o nich w niniejszym artykule. W pozostałych przypadkach pomijam tego typu omówienia treści, gdyż są to teksty dostępne dzisiaj dla każdego i odsyłam do nich, przed zajęciem własnego stanowiska na ich temat.

Słowiano-Aryjskie Wedy

Popularne głównie w Rosji „Santi Wedy”², zwane u nas „Słowiano-Aryjskimi Wedami” (SAW), są dość kontrowersyjnym, ale chyba mimo wszystko wartym uwagi źródłem o dawnej Słowiańszczyźnie. Nawet, jeśli nie są one autentyczne, to jednak zawierają zbiór wielu istotnych informacji, które znajdujemy także w innych poświadczeniach, a także wyjaśniają całkiem przekonująco pewne sprawy, spędzające sen z oczu historyków i religioznawców. Dlatego według mnie, pomimo ich słusznej krytyki, są warte bliższego poznania.

Ingilizm i ingliści, a co za tym idzie i SAW, które im są przypisywane, mają swoich zażartych krytyków twierdzących, że to jedno wielkie oszustwo i mistyfikacja spreparowana przez Aleksandra Hiniewicza, znanego także, jako Pater Dii, który wcześniej zajmował się m.in. gnozą, kabałą, UFO i masowym uzdrawianiem na wzór działalności Kaszpirowskiego, choć sam jest strasznie schorowany i ma wiele alergii.

Z pomocą Władimira Janwarskiego Ingliści wymyślili „Karunę”, czyli rzekome, prastare pismo, którym ponoć spisano „Słowiańskie Wedy”, nieudolnie wzorowane na sanskrycie. Niestety widać, że ingliści nie rozumieją sanskrytu, i nie wiedzą, że wywodzi się on z pisma kobalnego (węzełkowego), którego słowiańską kontynuacją jest głągolica, czego dowodem są wykopaliska i tzw. „ceramika sznurowa”.

¹ T. Kosiński, *Runy słowiańskie*, Warszawa 20019.

² *Slaviano-arijskije wedy. Slavianskoje miroponimanie. Kniga 1. Potwierzdenie Knigi Sveta*. Ingliczeskaja Cerkov Pravoslavnyh Starovierov-Inglingov. Asgard-Omsk 2001.

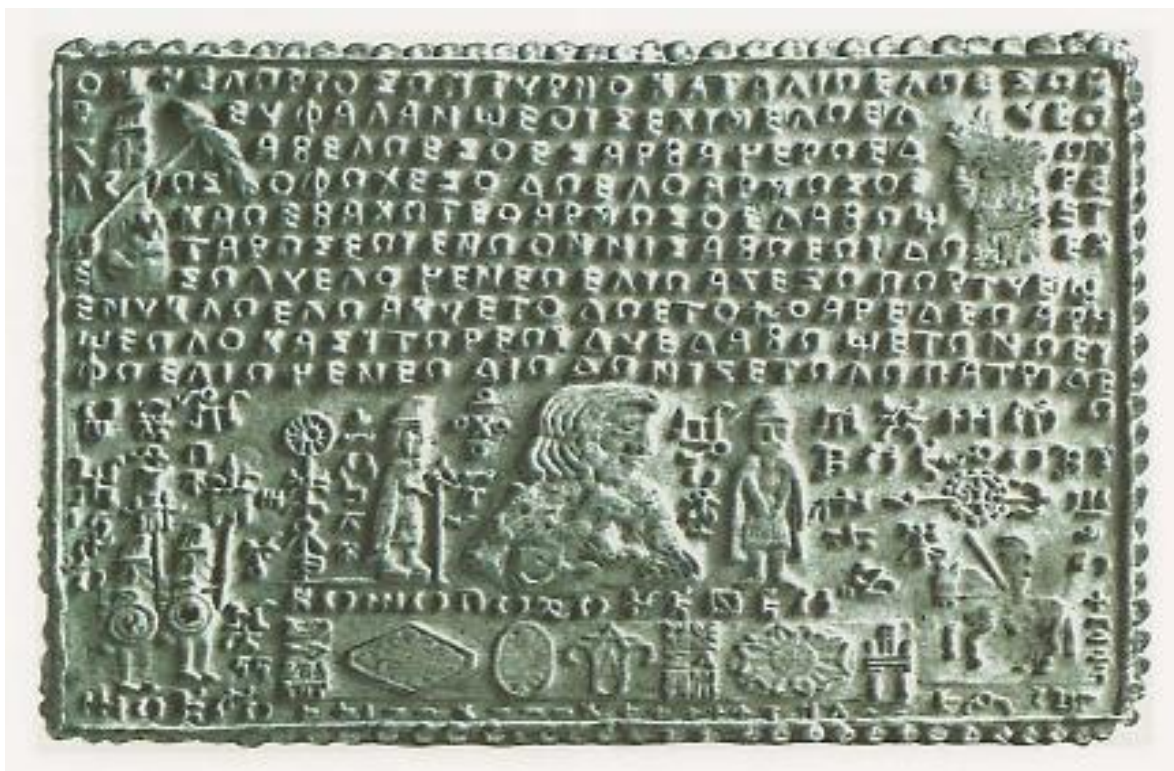
Teksty SAW (ros. CAB) obejmują wyraźne zapożyczenia ze źródeł z różnych okresów i kultur, będąc często ewidentnym plagiatem, jak choćby z książki znanej, jako „Saga o Ynglingach”. Podobne zapożyczenia widać ze skandynawskiej sagi z XIII wieku, zwanej „Legendami Templariuszy”, którzy byli przecież chrześcijanami.

„Wedy Słowiańskie” to nie jest jakiś nowy pomysł, bo trzeba wiedzieć, że w Bułgarii w 1874 r. wydano „Veda Slovena” (bułg. Вѣда Словѣна) rzekomo o dawnych, pogańskich wierzeniach Bułgarów zawartych w pieśniach i legendach ludowych. Okazało się jednak, że zostały one w dużej mierze zmyślane przez osobę, która zamiast zbierać podania zachowane wśród ludu wolą siedzieć w ciepłym domu i tworzyć je od podstaw. Podobne wątpliwości budzi „Księga Welesa”, czy mityczna fantastyka Asowa zebrana w „Księdze Koljady”.



Fragmenty tekstu Słowiano-Aryjskich Wed zapisanych h'Aryjskimi runami (Slaviano-arijskije wedy)

Dla mnie oczywistym jest, że w krytyce inglizmu jest dużo racji, jednak mimo wielu kłamstw na temat źródeł pochodzenia owej wiedzy i innych przekrętów, można w SAW znaleźć sporo ciekawych informacji, które wyjaśniają pewne sprawy budzące spory wśród historyków i religioznawców. No i oczywiście nie można inglistom, w osobach Hiniewiczza, Lewaszowa, czy Trehlebowia, odmówić umiejętności inspiracji. Jest to zapewne zasługa dużego wysiłku, jaki wkładają w zebranie i porządkowanie materiałów źródłowych, które są bliżej nieznane, acz po części wydają się być wiarygodne. Mam jednak wrażenie, że czasem ingliści nie do końca wiedzą, o czym mówią, co może wynikać z niezrozumienia źródeł, do których mają dostęp i oprócz przekazywania wielu wartościowych, mądrych uwag, wskazówek i spostrzeżeń, często widać, że improwizują, fantazjują lub zwyczajnie konfabulują.



Tablice Santi Wedy z h'Aryjskimi runami (Slaviano-arijskije wedy)



Tablice Santi Wedy z h'Aryjskimi runami (Slaviano-arijskije wedy)

Ich wiarygodność obniża dodatkowo także fakt, iż większość wartości etyczno-moralnych podawanych przez nich w owych Wedach i dyskusji publicznej ma, jak się okazuje po bliższej analizie, rodowód chrześcijański i tylko w części jest zgodna, ze znanym z innych źródeł, kodeksem naszych słowiańskich praprzodków.

Cały inglizm i Starowierską Cerkiew zalecałbym jednak traktować, jako rosyjski przejaw ruchu New Age, a jego mesjaszy za trenerów, którzy potrafią zmotywować do szukania prawdy. I to myślę, że jest ich największą zasługą, a swoista moda na starosłowiańskość, jaką wywołali w Rosji, może mieć też pozytywne następstwa zgodnie z zasadą „nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło”.

W Polsce tłumaczem i wielkim zwolennikiem wed inglistów jest Winicjusz Kossakowski, który zdaje się wierzyć, że są one prawdziwe. Opracował on też specjalną publikację³ z tekstem przetłumaczonych ksiąg (rzekomo spisanych ze złotych tablic), wydanych przez Starowierską Cerkiew, rządzoną przez Hiniewiczza. Jednak zamiast odwzorować przy tym oryginalne znaki podał on, nie wiedząc czemu, słowiańskie runy ze swojej rekonstrukcji tego alfabetu, który zawiera wiele błędów. Mam wrażenie, że Kossakowskiemu i jego zwolennikom marzy się stworzenie polskiej wersji inglizmu. Kossakowski już dzisiaj posługuje się oderwanym od rzeczywistości, rzekomym alfabetem run słowiańskich, o czym szczegółowo piszę w mojej publikacji „Runy słowiańskie”.

I(1) ǀǂǃ ǂ ǂǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂ ǂ ǂǂǂǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂ
 I(1) **Jak w ogrodzie Bogów w Asgaradzie Iryjskim**
 ǂǂ ǂǂǂǂǂǂ ǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂ ǂ ǂǂǂ,
 na zlanie się **ś**więtych rzek Irija i Oma
 ǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂ,
 koło wielkiej **ś**wiątyni Inglii,
 ǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂǂ,
 przy **ś**więtym kamieniu Ałatyr
 ǂǂǂǂǂǂ ǂ ǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂǂǂǂ, ǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂǂ
 zesła z nieba wajtmana, boski rydwan
 ǂǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂ ǂ ǂǂǂǂǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂǂǂǂ ǂǂ.
 Wielki blask i **p**łomienie otaczały ją.
 ǂǂǂǂǂ ǂǂǂǂǂǂǂǂ ǂǂ ǂǂǂǂǂǂǂǂǂ.....
 kiedy opadała na ziemię.....

Fragment tekstu SAW ze słowiańskimi runami podstawionymi zamiast Karuny przez W. Kossakowskiego, który operuje błędnym alfabetem runicznym

³ W. Kossakowski, *Słowiano-Aryjskie Wedy Inglistów słowiańskimi runami*, 2014.

Dziedzictwo narodowe jest bardzo ważne, w tym przede wszystkim świadomość własnych korzeni i szacunek do przodków oraz znajomość historii, kultury, tradycji czy wierzeń, dlatego w ich imieniu tym bardziej należy zachować ostrożność w doborze i interpretacjach źródeł, gdyż na ich podstawie nazbyt pochopnie są wyciągane błędne wnioski, co powoduje więcej szkody niż pożytku.

Mimo wszystko, myślę, że i tak warto zapoznać się z ważniejszymi treściami zawartymi w tych rzekomych wedach, choćby po to, by poznać rosyjską wersję mitologii słowiańskiej, która została w dużym stopniu zmyślona przez poetów i wieszczów o pokroju Hiniewicza, ale też być może, by znaleźć w nich ziarna prawdy ukrywanej przed nami od lat.

Przy filtrowaniu treści „Santi Wed”, jak i rosyjskiej narracji z kręgu inglistów, należy mieć na uwadze, że mimo przekazywania często ważnych informacji i ciekawostek, to jednak osobom takim jak Hiniewicz, Trehlebow, Lewaszow, Kurowski, a także Czudinow, czy Asow wydaje się, że to konkretnie Rosjanie (nawet nie Słowianie) są protoplastami wszystkich dawnych kultur, nie tylko słowiańskich, a Rosja, jako macierz białej, wyższej rasy powinna panować nad światem.

Założmy jednak, że SAW obejmują także dużo prawdziwych informacji, które udało się ich autorom wpleść między propagandę, poezję i fantastykę rodem z Tolkiena. Spróbujmy oddzielić ziarno od plew, co nie będzie zadaniem łatwym i można wpaść wiele razy w pułapki pseudoprawd stworzonych na potrzeby inglijskiej ideologii, ale chyba warto podjąć taki trud, co moim zdaniem wydaje się lepszym rozwiązaniem niż odrzucenie wszystkiego, co w SAW napisano.

Poczytajmy zatem o wedyjskiej „prawdzie” w wydaniu Kossakowskiego, a właściwie inglistów, których on tylko tłumaczy...

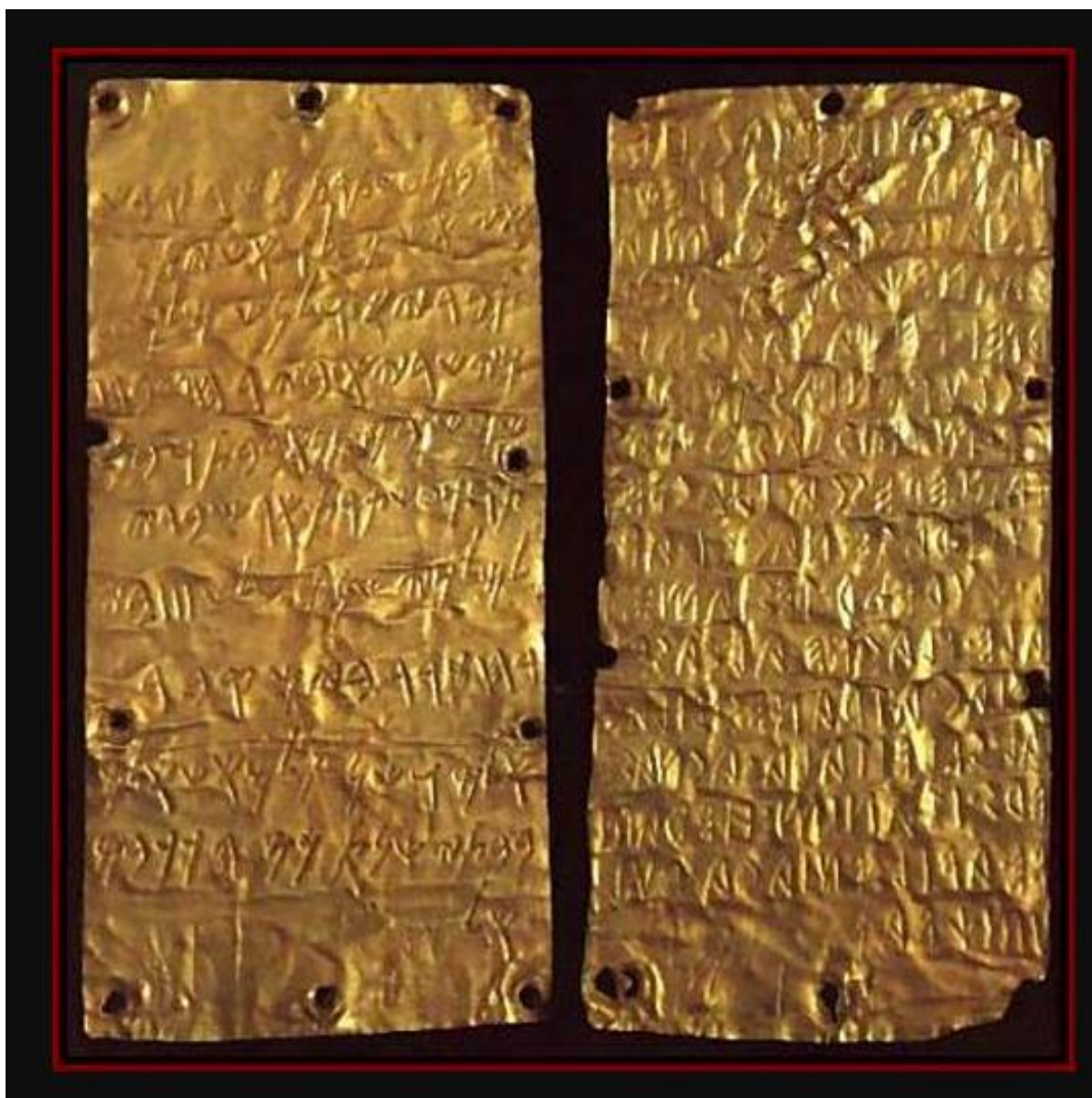
Wedy to zbiór dawnych dokumentów aryjskich i słowiańskich zawierających zasoby dawnych legend, podań i baśni ludowych przez długi czas przekazywanych ustnie. Można powiedzieć, że są skarbnicą Wiedzy. Ogólnie Wedy zawierają informacje na temat natury i odzwierciedlają historię ludzkości na przestrzeni ostatnich kilkuset tysięcy lat.

Wedy podzielone są na trzy główne grupy: Santi Weda, Harati Weda i Wołhwari Weda. Najstarszą z nich i jedyną dostępną jest Santi Weda, która pierwotnie zwana była „Santi Weda Pierrona”, a obecnie zwana po prostu Wedami. Santi Weda zawiera wzmianki o innych Wedach zwanych „starożytnymi”, które istniały w przeszłości. Niestety obecnie są zagubione lub ukryte w tajnych i bliżej nieokreślonych miejscach. W każdym razie, jeśli istnieją to nie zostały ujawnione światu (oprócz znanych nam odpisów z drewnianych tabliczek zw. Księgą Welesa, uważaną przez wielu krytyków za fałszerstwo, o czym dalej).

Santi Wedy odzwierciedlają najgłębszą starożytną wiedzę. Według przekazów indyjskie Wedy to tylko część słowiańsko aryjskich Wed, które zostały wysłane przez Ariów do Indii około 5000 lat temu. Wykonane są one w postaci złotych tablic.

Harati Wedy zazwyczaj były późniejszymi kopiami lub też odpisami z Santi Wedy, przeznaczonymi do szerszego zastosowania w środowisku kapłańskim. Najstarsze z nich „Harati Światła” (Księga Mądrości), które zostały spisane 28 736 lat temu lub bardziej precyzyjnie od 20 sierpnia do 20 września 26 731 p.n.e. Natomiast Harati zwana „Awesta” została spisana 7513 lat temu na 12 tysiącach wołowych skór i zawiera zapisy wojny narodu sławsko-aryjskiego z ludem żółtym (Chińczykami). Zakończenie wojny między wojującymi stronami nastąpiło w lato Świątyni Światła na 112 kręgu życia (termin dotyczy czasu nie miejsca). Moment ten został określony „Dniem Stworzenia Świata” w Gwiazdnej Świątyni.

Wołhwary, zwane inaczej Welesowymi książkami, zapisane na deszczułkach (prawdopodobnie w etapach i przez wielu autorów), przedstawiają historie ludów Europy Południowo-Wschodniej na półtora tysiąca lat przed chrztem Rusi Kijowskiej (chrzest nastąpił w roku 988 n.e.). Wołhwary przeznaczone były dla Wołhwów (duchowieństwa Starowierców) i stąd ich nazwa. Wołhwary były metodycznie niszczone przez kler chrześcijański, który uważał je za „diabelskie tabliczki”.



Złote tablice Santi Wedy

Asgarski (Omski) duchowo-cenzuralny Komitet, po wielu latach utrzymywania w tajemnicy, zezwolił w końcu na drukowanie Wed, a Seniorzy Staroruskiej Inglistycznej Cerkwi Prawosławnych Starowierców – Inglingów (Inglistów) zaaprobowali tę decyzję w roku 7500, 13000 miesiąca ramhat, 6 dnia, Krąg Pierwszy. Znane nam wydanie pochodzi z tego okresu właśnie.

Oryginalne Santi tylko obrazowo można nazwać książką. Santi to płyty z metalu szlachetnego, niepoddającego się korozji, na których umieszczono stare h'Aryjskie Runy. Runy h'Aryjskie to nie litery i nie hieroglify w naszym, współczesnym tego słowa rozumieniu. Runa to tajne obrazy zawierające ogromny zakres pradawnej wiedzy. Ta stara forma pisma nie zniknęła w otchłani wieków, tak jak inne stare alfabety, choćby bukwica, ale nadal pozostaje podstawową formą pisma u Kapłanów Staroruskiej Cerkwi Inglistycznej. W czasach starożytnych h'Aryjskie Runy stanowiły główną bazę dla stworzenia uproszczonych form zapisu: starego Sanskrytu, pisma klinowego, Dewanagari, germańsko-skandynawskiej runiki i licznych innych. Aby h'Aryjska runiczna forma zapisu zachowała się dla naszych potomków i by stara mądrość nie zaginęła w otchłani czasu, jest wykładana w seminariach cerkwi Staroruskiej i przekazywana z pokolenia na pokolenie.



Tablica Harati Wedy



Wolchwary, czyli Welesowe Wedy na deszczułkach

Santia składa się z 16 śók, a każda śoka ma 9 linii, zaś w każdej linii umieszczono 16 run. Na każdej płycie umieszcza się 4 śoki - po dwie na każdą stronę. Dziewięć Santii zostało umieszczone na 36 płytach tworzących koło utrzymujące 144 śoki połączone trzema pierścieniami, które symbolizują trzy Światy.

1. Jawi - świat ludzi (minerały).
2. Nawi - Świat Duchów i Dusz zmarłych przodków (świat astralny).
3. Prawi - Jasny Świat Słowiano-Aryjskich Bogów (świat mentalny).

Santii posiadają bogatą w treść formę dialogu i miały zostać zapisane około 40 000 lat temu. W pierwszym Kręgu opowiada się o przykazaniach danych narodom Wielkiej Rasy (Welietom) i potomkom Rodu Niebieskiego przez boga Pierruna, jak i o nadchodzących wydarzeniach w ciągu Swarżego Kręgu i dziewięćdziesięciu dziewięciu Kręgów Życia, tj. 40176 lat. Pierwszy przekład z h'Aryjskiej Karuny (starego h'Aryjskiego języka) został zrobiony w roku 7452 od stworzenia Świata w Gwiezdnej Świątyni, roku 12952 od Wielkiego Ochłodzenia (1944 r. n.e.) dla odnowionych słowiańskich wspólnot na terytorium Białowódzia, albo jak się to mówi w Santinach - świętej ziemi Rasy (terytorium od Uralu do Bajkału) i od Północnego Oceanu do Mongolskiego Ałtaju). Nazwa Białowódzie pochodzi od starożytnej nazwy rzeki Irij (Irtysz - Irij najcichszy, Ira - cisza). W starym języku istnieje runa Irij, której graficzna reprezentacja oznacza białą, czystą wodę. Przy przekładzie była wykorzystana rosyjska forma zapisu zapewniająca bardziej pełne odtworzenie obrazu starych Run, nie zaś radziecka zniekształcona w latach 20-30 XX wieku.

Nowe wydanie jest powtórzeniem pierwszego przekładu „Santi Wedy Peruna” i także przeznaczone jest dla nowo odradzających się słowiano-aryjskich wspólnot. W przekładzie Santi brało udział niewielu kapłanów, dlatego wydźwięk Santi jest zróżnicowany, lecz sens pozostał niezmienny. W najnowszym, dostępnym wydaniu nie ma komentarzy, a jedynie wyjaśnienie poszczególnych słów. Wszelkich wyjaśnień może udzielić jedynie kapłan strażnik albo kapłan Inglingi, tj. Starsi Strażnicy Mądrości przy Słowiańsko-Aryjskich Świątyniach.

Możemy tam przeczytać o umiejscowieniu Asgardu Iryjskiego ze Świątynią Inglii przy zlewisku rzek Irija i Oma na Midgardzie - Ziemi, Jasnym Bogu Niebieskim (Perun Gromowładny - Swarżyc, syn Swaroga, wnuk Wyszena - Strażnika Światów) przybyłym na świetlistej wajtmannie (latających maszynach), rodach Aryów, D'Aryów, Raszenów i Swiatorusów (te same, co w Hyperborei), nieśmiertelności duszy, światach Jawii, Prawii i Nawii, ludziach Wielkiej Rasy - Welietach, przykazaniach (szacunek do przodków i rodziców oraz rodzinnej ziemi, miłość bliźniego swego, budowa świątyń, mycie rąk i kąpiel w świętej rzece Iryi, zakaz aborcji, nie mieszania ras, itd.).

Jest tu wzmiankowany też Udrzec - bóg umarłych oraz Rit, Rod - Stwórca jedyny, Wielki RaMHa - Stworzyciel Wszechświata, mędrcy (Hari, Ogniesław, Wiedzyświat i Świętozar), Rodan Da'aryjski Kodarat, bóg Tor (Tur) i jego synowie (Wilg, Star i Odin), Tarachowie - Dadźbogowie, Świętowa Jasna Dusza Dżywie, kapłani Pierwotnego Ognia. Jest też opowiedziana historia córki Wielkiej Weduny, która urodzi Wielką Kapłankę - zbawczynię Rasy Wielkiej, karmić ją będzie święta krowa Zimun, a opiekunami mają być Gamajan - wieszczypak, Mokosza, Łada i bóg Krysen.

Mowa jest również o grobowcach Tirranach czterograniastych, Żmijach - smokach ze świata Nawii, świętych pismach RaMHa INTU i Starych Wedach, kręgach życia (21 lat), Rzece Czasu, napoju bogów - surycy u podnóża góry Himawat w skufie Lęgów Niebieskich i mateczce Leginie gotującej ten napój bogom, małym i dużym księżycu krążących wokół Ziemi, drzewach życia.

W części o moralności jest wzmianka o 16 wadach i 16 cnotach (ślubowaniach, zwanych Wrotami Prawdy) dzieci ludzkich, 6 grzechach i 9 największych wrogach człowieka, 18 przymiotach samorozwoju. Zawarte jest tu przesłanie, że „Na prawdzie opiera się nieśmiertelność”.

Swarżyc mówi też o Wielkim Ochłodzeniu i przesiedleniach za góry Rypejskie (do Ameryki Północnej do bezbrodych Indian), a w skutek grzechów następującym potopie Midgardu, jak niegdyś

północnej Daarii i przeniesieniu ludzi prawych na ziemię ludzi ze skórą koloru Mroku, których wszystkiego nauczą.

Dużo napisano o cudzoziemskich dwupłciowych wrogach o szarej skórze i czarnych oczach oraz pomalowanych twarzach (prawdopodobnie Izraelitach sodomitach) wygnanych ostatecznie na ziemię boga Nija, którzy założą swoją wiarę i ogłoszą się Synami Boga Jedyne go składając mu ofiary z własnej krwi i swoich dzieci, a także stworzą Złotego Tura, jako nowego boga, a wysłanego im posłańca mądrości (Jezusa) poddadzą Śmierci Męczeńskiej. Zostanie on jednak ogłoszony bogiem i tak powstanie nowa wiara oparta na kłamstwie, krwi i ucisku (chrześcijaństwo, a dokładniej – katolicyzm).

Przekaz mówi też o zniszczeniu Małego Księżyca (drugiego księżyca Ziemi) i wskutek tego zmianach klimatycznych na naszej planecie oraz ponownym złączeniu Rodów Rasy Wielkiej, ale ciągłym gnębieniu ich przez czcicieli Złotego Tura i Przybitego Wędrowca, aż w końcu Białe Pies przyniesie odrodzenie Starej Wiary oraz odbudowę Świętej Stelli i sanktuariów. Wszechniszczący Ogień Odplaty Sił Świata spali ostatecznie sługi Świata Ciemności.

Przepowiednia jest wypowiedziana przez boga Swarożycy (syna Swaroga) do mędrców Starej Wiary z rodów D'Aryan, H'Aryan, Swetorusów i Rasenów i ma dotyczyć 99 kręgów życia (9x21 lat). Ma się ona wypełnić, bo taki jest cel dla Swarożego Kręgu (czcicieli Swaroga) wyznaczony przez Wielkiego RaMHa pod nadzorem Czysta Boga (boga liczb). Co istotne z opowieści tej wynika, że istnieją inne ziemie i światy, życie to ciągła walka sił ciemności z siłami światła, a ludzkie przeznaczenie jest wolą boską.

Księga Pierwsza

Santii Wedy Peruna - krąg Pierwszy (przekład z h'Aryjskiego) - jedno z najstarszych Słowiano-Aryjskich Świętych Podań, zachowanych przez kapłanów – strażników Staroruskiej Inglistycznej Cerkwi Prawosławnej Starowierców - Inglingów. Santie posiadają bogatą w treść formę dialogu i zostały spisane około 40 000 lat temu. Saga o Inglingach (przekład z islandzkiego) - Święte Podanie o przeniesieniu się Starowierców - Inglingów na Zachód, do Skandynawii, starannie przechowywane przez Rody Staroobrzędowców w Zachodniej Syberii i Islandii, opowiadające o legendarnych historycznych i mistycznych czasach, o burzliwej epoce wikingów i innych narodów.

Księga Druga

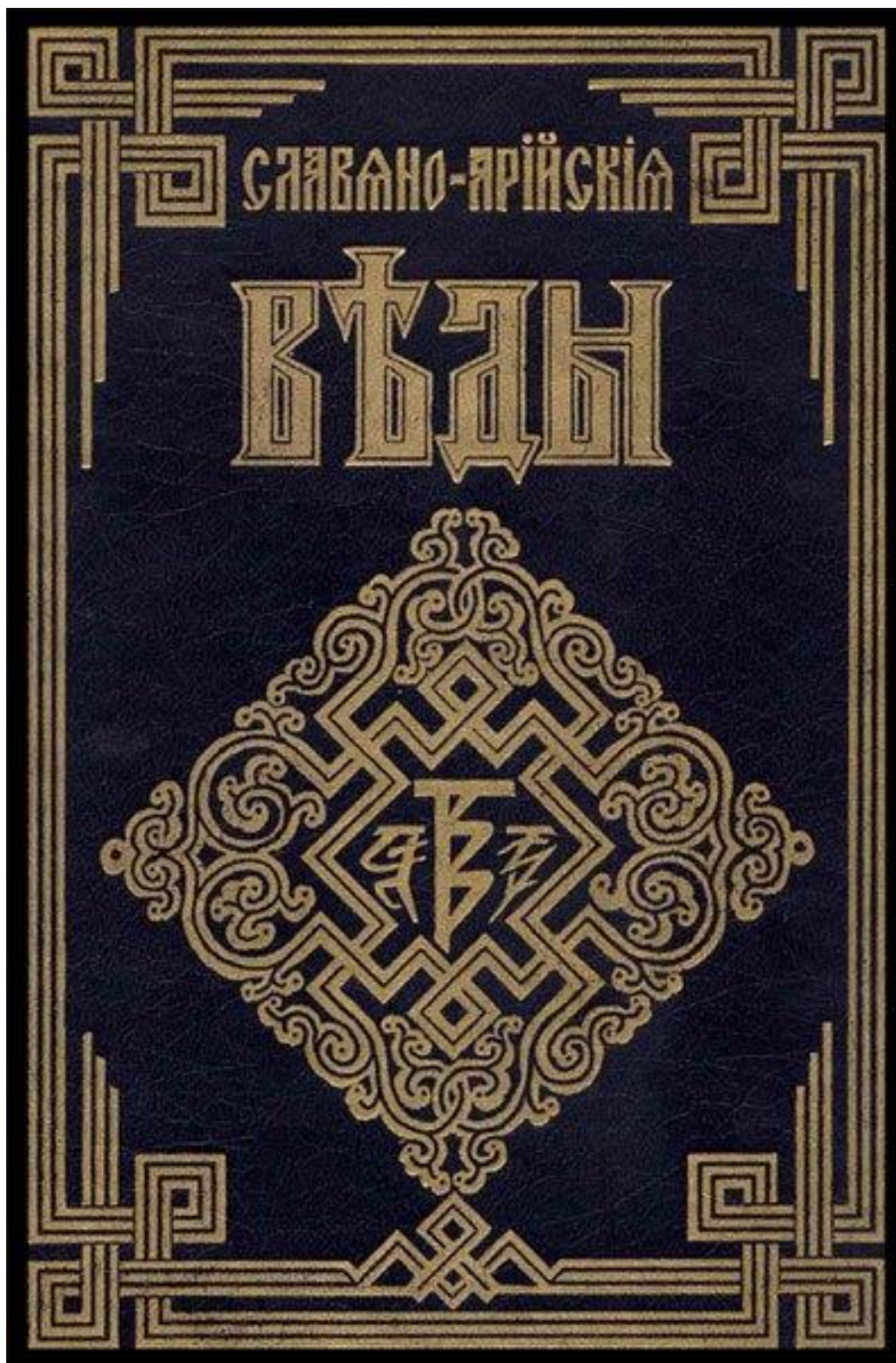
Księga Światła (Harati Światła) Harati 1-4 (przekład z d'Aryjskiego) - Stare aryjskie podanie o narodzinach Świata. Jedna ze świętych ksiąg Starowierców Inglingów, wraz z indyjskimi Wedami, Awestą, Eddami, Sagami (Sagą o Inglingach). Przekład zrealizowany w latach 60-tych XX wieku przez kilku wspólnot Kościoła Staroruskiego. Księga sakralna. Jednakże nastąpił taki czas, że wszystko zostanie ujawnione, dlatego seniorzy Kościoła Staroruskiego pod koniec 1999 roku pozwolili na publikację.

Słowo mądrości Wołchowa Wielimudra. Część 1 - (przekład ze starosłoweńskiego). Wypowiedzi starożytnych mędrców spisane Runami na deseczkach z dębu lub glinianych tabliczkach. W Santiach nosi nazwę „Słowo Mądrości” i obejmuje wypowiedzi jednego ze starożytnych mędrców - Bielowoda, którego nazywano Wielomudr.

Księga Trzecia

Inglizm - Starożytna Wiara Przodków Słowiańskich i narodów Aryjskich. Przykazania Bogów i Przodków. Starożytna symbolika. Hymny i traktaty.

Słowo Mądrości Wołchwowa (przekład ze starosłoweńskiego) Część 2.



Okladka rosyjskiego wydania Słowiano-Aryjskich Wed

Księga Czwarta

Źródło Życia. Stare podania i legendy przekazywane z pokolenia na pokolenie, z Rodu w Ród. W każdym Słowiańskim albo Aryjskim Rodzie zachowała się część starego Świata Obrazów.

Biała Droga - niewielkie objętościowo, lecz o bogatej wartości starych Obrazów podanie mówiące o podstawach słowiańskiego światopoglądu. Słowianie zawsze byli wolnymi ludami, gdyż Wola i Sumienie prowadziły ich po Białej (bożej) drodze.

Księga Piąta

Słowiański Światopogląd - współczesna wiedza o Słowianach, zasadniczo niewykraczająca poza kulturoznawstwo, co nie pozwala zrozumieć go do głębi i właściwie ocenić jego wartości. Każdy, kto przeczyta tę książkę zaczerpnie dla siebie немало nowej wiedzy i rozszerzy tym samym swoje rozumienie istniejącej rzeczywistości.

Według „Haratii” oraz „Santi Wed Pieruna” jasno wynika, iż Rasa to zlepek dwu słów: Ra - Pierwotne Światło, Praprzyczyna oraz ASSA - bitwa bojów Światła z siłami Mroku. Wynika z tego, że RA ASSA - RASA to Wojownicy Światła, Wojownicy toczący Bój z siłami Mroku. Bój, którego polem walki są ich własne serca i umysły.

Niestety wielu Rusów (Rosjan, Ukraińców, Białorusinów) rozumie to w specyficzny sposób, jako nadrzędność białej rasy, sprzymierzonej z żółtą i czerwoną, przeciwko czarnej, jak to miało miejsce w światach pozaziemskich. W skrajnych przypadkach przybiera to postać ewidentnego rasizmu i nacjonalizmu przejawiającego się w przekonaniu o rosyjskiej wyjątkowości i pochodzeniu wszystkich cywilizacji ziemskich od Rusów, a język rosyjski powinien być uznawany za prajęzyk wszystkich indoeuropejskich ludów. Może jest w tym trochę racji i generalnie widać tu wielki duch panslawizmu, ale niestety jak zwykle w specyficznej, wielkoruskiej wersji. Z nacjonalistycznych pobudek nie ma tu mowy o braterstwie Słowian, słowiańskim języku, słowiańskim dziedzictwie, co jest zastępowane słowem ‘ruski’, jako tożsamym ze ‘słowiański’, choć wiemy, że to nieprawda i jest przejawem naciąganego rusofilstwa.

Po przestudiowaniu tych rzekomo słowiańskich Wed nasuwa się smutna myśl, że ten cały inglizm może być zakamuflowaną tubą Cerkwi Prawosławnej, gdyż w treści, pomiędzy kilku istotnymi wiadomościami źródłowymi dotyczącymi pogańskiej Słowiańszczyzny, znajdują się przesłania moralne i wskazówki właściwe dla chrześcijaństwa. Używane są pojęcia i sformułowania nie z kręgu starej wiary, ale dość współczesnych, rodem z kółek oazowych i Neokatechumenatu, co może potwierdzać straszenie typowo chrześcijańskim piekłem, którego jak powszechnie wiadomo, dawni Słowianie nie znali. Wielu osób dopatruje się w nich nauk biblijnych, w czym mają wiele racji⁴. Autorzy Wed w ten sposób praktycznie zdekonspirowali się i stracili wiarygodność.

Tu kilka przykładów chrześcijańskiej narracji:

- „wyznawcy Boga Jedyne” – monoteizm
- „Dzieci Człowiecze” – akurat Słowianie uważali się za dzieci bogów
- „Boga Roda-Stwórcy Jedyne” – pomieszanie biblijnego pojęcia ze współczesną rodzimowierczą rosyjską koncepcją o rzekomym Rodzie stwórcy
- Nawoływania do przestrzegania „Praw Niebiańskich” i „Świąt Bożych” – dawni Słowianie przestrzegali głównie praw ziemskich, żyjąc w zgodzie z przyrodą

A także bardzo współczesne nawołania moralne:

⁴ Liksar, naśladowca Chrystusa, *Wedy słowiańskie a Biblia*, 22.06.2016, [na:] <https://likсар.wordpress.com/2016/06/27/wedy-słowiańskie-a-biblia-13/>

- „Pomagajcie ze wszystkich sił budować Sanktuaria i Świątynie, zachowujcie Mądrość Bożą” – najdawniejsi Słowianie nie budowali świątyń tylko mieli swoje święte gaje, góry i kamienie, dopiero z czasem zaczęli budować kątyny
- „Wychowajcie w dziecięctwach swoich miłość do świętej ziemi Rasy, żeby nie łakomili się cudami zamorskimi” – próba powstrzymania emigracji z kraju
- „Kto ucieknie z ziemi swej na obczyznę w poszukiwaniu życia łatwego, ten odstępcą Rodu swego” – dużo Słowian migrowało chociażby stosując żarową metodę uprawy przez wypalanie lasów
- „Nie bierzcie żon z czarną skórą, gdyż sprofanujecie dom i swój Ród zmarnujecie” – antyrasistowskie, iluż to dawniej Murzynów można było spotkać na terenach Słowiańszczyzny?
- „Nie zabijajcie dziecięcia w brzuchu matki” – współczesna walka z aborcją
- „Żony odzień męskich nie noście, gdyż kobiecość straciecie” – walka z równouprawnieniem kobiet i transseksualizmem
- „Nie czyńcie krzywdy ludziom innej wiary, gdyż Bóg-Stwórca Jedyny nad wszystkimi Ziemiami” – współczesne hasła tolerancji religijnej
- „Nie sprzedawajcie ziemi waszej za złoto i srebro” – dawni Słowianie nie znali prawa własności, które nie mogło być zgodne z ich pojęciem świętej Ziemi Matki rodzieli, niebędącej przedmiotem do nabycia

Nieprawdziwe odniesienia do innych narodów, kultur i mitologii:

- Nawiązywanie do skandynawskich mitów o Asgardzie i Midgardzie, a jednocześnie odrzucenie germańskiej mitologii i moralności (wciąż przemieszczający się Skandynawowie np. wrzucali starców ze skał, jako zawadę plemienia, gdy tymczasem u Słowian starszyzna cieszyła się dużym poważaniem)
- Pomieszanie faktów mitycznych w zdaniu „Pobłogosławił Tor wielomądry syna swego ukochanego, i udał się Odyn” - to Thor był przecież synem Odyna, a nie odwrotnie
- „Brońcie Rody Raszenów i Świętorusów od cudzoziemskich wrogów, którzy wchodzą do ziem waszych ze złymi planami i z bronią.” – straszenie Chińczykami, choć w innym miejscu napisano, że zawarto z nimi stały sojusz między innymi przeciwko czarnej rasie.

Takich zadziwiających przykładów, jak powyższe, wskazujących na w miarę współczesne, a nie starożytne pochodzenie, można przytoczyć z tekstów SAW znacznie więcej. Każą nam one zastanowić się nad wiarygodnością tego źródła. Co więcej, nawet polscy rodzimowiercy z nieufnością odnoszą się do rewelacji i „słowiańskich wed” inglistów⁵.

Wiedza o naszych korzeniach została w dużym stopniu zniszczona przez wojujące chrześcijaństwo, jednak od lat podejmowane są próby jej rekonstrukcji. Nawiedzony Hiniewicz i jemu podobni, swoją ideologię podpierają nazbyt często zapożyczeniami, nieścisłościami lub zwykłą fantastyką, każąc traktować ją, jako „prawdę objawioną”, a nie jedną z ciekawych wersji przekazu dawnych wierzeń i teorii o pochodzeniu Słowian. Co gorsza, dużo w tej narracji jest straszenia, co przypomina sekciarskie podejście do tematu. Rodzimowiercy rosyjscy wyszydzają go nazywając „pseudojazyznikiem” (pseudostarozynnikiem) i chyba mają dużo racji. W mojej opinii Hiniewicz

i spółka posunęli się krok za daleko tworząc na kłamstwie złudzenie prawdy. To nie jest dobra droga do poznania, dlatego do głoszonych przez nich idei należy podchodzić z dużą ostrożnością. Trzeba

⁵ L. Siewierski, *Oficjalne oświadczenie o Inglistach oraz Słowiano-Aryjskich Wedach*, [na:] <https://slowianowierstwo.wordpress.com/2016/04/18/oficjalne-oswiadczenie-inglistach-oraz-slowiano-aryjskich-wedach/>

też starać się wszystko w miarę możliwości weryfikować, aby nie wpaść w sidła z pozoru pięknej, ale w większości fałszywej wizji naszej, dawnej, pogańskiej rzeczywistości.

Tu fragment tekstu SAW, w którym w dość pompadycznym i złowrogim stylu straszy się wrogów Końcem Świata opanowanym przez Siłę Ciemności:

*13 (109). Wszechniszczący Ogień Odplaty Sił Światła, spali
sługi Świata Ciemności i wszystkich potomków Cudzoziemskich wrogów,
co pustką bezduszną napelniali
cały Świat Ludzki... niosąc na sztandarach swoich:
kłamstwo i wady, lenistwo i okrucieństwo,
życzenie cudzego i pożądanie,
strach i zwątpienie w siły swe...
i to będzie Wielkim Końcem Świata,
dla Cudzoziemskich wrogów,
przybyłych ze Świata Ciemnego...
I nastąpi Koniec Czasów Ciemności,
dla wszystkich Rodów Rasy Wielkiej,
i potomków Rodu Niebieskiego...*

Warto wspomnieć, że istnieją też dackie złote tablice zapisane pismem runopodobnym, które uznawane są za autentyczne, a które prawdopodobnie stanowiły wzór dla mistyfikatorów Santi Wed.



Jedna z dackich złotych tablic

Może kiedyś złote tablice Santi Wed trafią jednak do laboratorium i nowoczesne badania oceniać czy są autentyczne, czy tylko drogą zabawką w rękach samozwańczych misjonarzy starej wiary. Na dzień dzisiejszy Ingliści się na to nie zgadzają, co dodatkowo każe patrzeć z podejrzliwością, co do ich wiarygodności, jak i stawiając pod znakiem zapytania działalność całej tej grupy o charakterze sekty. Naprawdę chciałbym się mylić w ocenie tych bardzo wątpliwych „artefaktów”, ale na dzień dzisiejszy trudno inaczej wyrokować w tej sprawie.

Księga Welesa

To jedno z bardziej znanych i wzbudzających wiele kontrowersji znalezisk, które na Ukrainie znalazło się nawet w kanonie lektur szkolnych i służy do badań rekonstrukcyjnych słowiańskich wierzeń Rusinów przez wielu rosyjskojęzycznych autorów. Po upadku ZSRR „Księga Welesa” służyła, jako podbudowa nowej ideologii narodowej uważającej ziemie ukraińskie za prakolebkę Indoeuropejczyków i źródło potwierdzające starożytne korzenie Słowian⁶. Mimo wątpliwego pochodzenia, „Księga Welesa” stała się też świętą księgą rosyjskich neopogan⁷.

Jej tekst dotyczy okresu od VII do IX wieku naszej ery i podaje także wiele szczegółów na temat dawnych wierzeń wraz z imionami bogów. Jednak wielu naukowców uważa ją za fałszerstwo, dlatego warto prześledzić zarówno okoliczności tego znaleziska, jak też argumenty zwolenników jej autentyczności, jak też jej krytyków.

Treść „Księgi Welesa” napisana jest na drewnianych deseczkach, co najmniej w trzech dialektach słowiańskich. Wszystkie tabliczki były tej samej wielkości: 38x22 cm, grubości około 5 mm, o nierównych krawędziach, z otworami do mocowania rzemienia. Napisy były wykonane ostrym przedmiotem (szydłem), a następnie pokryte jakimś rodzajem lakieru. Wzdłuż każdej narysowane są linie, pod którymi wpisany jest tekst. Niektóre z desek były częściowo spróchniałe. Rękopis jest napisany przy użyciu nieznanego alfabetu, nazwanego od tej pory welesowicą, przypominającego nieco cyrylicę w runicznym kroju.

Z tego, co podano do publicznej wiadomości, to w 1919 r. pułkownik Białej Armii Ali Fiodor Arturowicz Izenbek podczas ataku Denikina, w jednym z majątków w miejscowości Welykyj Burluk w okolicach Charkowa rzekomo znalazł drewniane deseczki pokryte dziwnymi napisami. Po klęsce armii „białych” Izenbek przeniósł się do Belgradu, gdzie w 1923 roku próbował bezskutecznie sprzedać je do muzeum. Następnie Izenbek wyemigrował na zachód i osiedlił się w Brukseli, gdzie w 1925 roku o tabliczkach dowiedział się inżynier chemik J.P. Mirolubow, amatorsko zajmujący się badaniem folkloru i wierzeń słowiańskich. Zajął się on odrestaurowaniem deseczek, ich fotografowaniem i przepisaniem większości tekstów, podejmując próby ich odczytów. Niestety z fotografii Mirolubowa znany jest tylko jeden czytelny zapis odrysu jednej z deseczek (nr 16).

Podczas badań Izenbek był bardzo ostrożny w stosunku do deseczek i aż do swojej śmierci w 1941 roku nie pozwolił ich wynieść z domu, odmówił też profesorowi uniwersytetu w Brukseli badania tabliczek, co stało się podstawą do podejrzeń o fałszyfikat⁸.

W dniu 13.VIII.1941 Izenbek zmarł w okupowanej przez Niemców Belgii, na skutek apoplektycznego udaru. Według relacji Mirolubowa, Gestapo zabrało deseczki „Księgi Welesa” i przekazało je organizacji Ahnenerbe. Po 1945 roku, radzieckie dowództwo miało przejąć część archiwów Ahnenerbe, które przewieziono do Moskwy i utajniono. Optymiści wierzą, że deseczki „Księgi Welesa” ocalały i wciąż znajdują się w tym archiwum.

⁶ T.A. Olszański, *Miedzy Księgą Welesa a Rękopisem Wojnicza*, [na:] https://www.taraka.pl/miedzy_ksiega_welesa_rekopisem

⁷ J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 2007.

⁸ P. Urbańczyk, *Vlesova Kniga - oszustwo niedoskonałe*, [w:] M. Dulinicz, *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu*, 2003.

Po wojnie Jurij Mirolubow wyemigrował do USA i przekazał swoje materiały Rosyjskiemu Muzeum w San Francisco. Zostały one odnalezione w 1953 r. przez profesora (byłego rosyjskiego generała) A.A. Kurienkova i opublikowane w czasopiśmie „Žar Ptica” w okresie od marca 1957 do maja 1959. Pierwszy artykuł nosił tytuł „Kolosalna sensacja historyczna”.

Krytycy są podzieleni, co do kwestii autentyczności tekstu. Ze względu na fakt, iż oryginał zaginął, nie są możliwe badania drewna, na którym „święte” teksty były spisane, pozostaje jedynie analiza językoznawcza tekstu i ocena wiarygodności okoliczności odkrycia znaleziska.



Jedynе zdjęcie „Księgi Welesa” – odręsy tabliczki nr 16

W 1957 roku ukazała się praca S. Lesnego (pseudonim S.J. Paramonowa – rosyjskiego emigranta, mieszkającego w Australii) „Historia ‘Ruskich’ w niezakłóconym kształcie”, w którym „Księdze Welesa” poświęcił kilka rozdziałów. To właśnie Lesnyj nazwał apokryf Mirolubowa „Księgą Welesa”, od pierwszego słowa brzmiącego VLESKNIGO znajdującego się na jednej z tabliczek (nr 16). Badacz ten twierdził, że są to teksty napisane przez mędrców – kapłanów boga bogactwa i mądrości Welesa.

Jednak lingwiści tacy jak Ł.P. Żukowska, O.W. Tworogow, A.A. Aliksiejew czy A.A. Zaliznjak mieli odmienne zdanie. Przeprowadzili oni, niezależnie jeden od drugiego, lingwistyczną analizę tekstu rękopisu. Doszli oni do wniosku, że tekst „Księgi Welesa” to niewątpliwie słowiańska leksyka, jednakże jej fonetyka, morfologia i syntaktyka są chaotyczne i nie przystają do analogicznych danych odnośnie języków słowiańskich w IX wieku. Do tego znajdują się tam lingwistyczne osobliwości, które przeczą jedne drugim, tak że język rękopisu nie może być jakimś naturalnym językiem. Jest to, według nich, efekt działania fałszerza, który nie całkiem znał się na strukturze starsłowiańskich języków, narzeczy i gwar. Niektóre osobliwości fonetyki i morfologii tekstu, odnoszą się do o wiele nowszych językowych procesów.

Krytycy zarzucają, iż tekst rękopisu zawiera wyrazy, które nie mogły istnieć w żadnym słowiańskim języku ponad 1000 lat temu, jak np. słowo zapisane „pszebende” mające być odpowiednikiem współczesnego polskiego „przebędzie”. Przeciw oryginalności przemawiają też

błędy w pisowni liter i niepoprawne użycie niektórych sformułowań. Język welesowicy wygląda na nieudolną imitację słowiańskiego dialektu, o czym może choćby świadczyć np. obecność spółgłoski „f”, której w prasłowiańskim nie było.

Zwrócili oni także uwagę na to, że imiona indoirañskich bogów przedstawione są w ich współczesnej formie, choć z innych źródeł wiadomo, że w dawnym słowiańskim języku np. Indra nazywał się Jadr, a Surja – Syl. W tekstach wykorzystano też historyczno-geograficzne terminy, które powstały w bardziej współczesnych czasach.

Zwolennicy autentyczności „Księgi Welesa” z kolei ripostują, że błędy powyższego rodzaju mógł wprowadzić Mirolubow podczas kopiowania lub też mogły wkraść się przy przepisywaniu tekstu współczesną rosyjską czcionką na maszynie do pisania.

Za autentycznością miałoby przemawiać to, że do takiego fałszerstwa potrzebny byłby wybitny historyk i lingwista, a ani Izenbek, ani Mirolubow takimi nie byli. Nie odnieśli oni także żadnej osobistej korzyści z badania tych tabliczek, co jest jednym z najczęstszych motywów oszustw historycznych, więc takie fałszerstwo nie miałoby sensu.

Dlatego niektórzy za potencjalnego fałszerza uznają Aleksandra Sułakadzewa (1771-1830), który był z pochodzenia Gruzinem, miłośnikiem „starożytnych” ksiąg i zabytków. Jego dziełem mają być takie falsyfikaty jak: „Księga Jaryły” (Ярили́на кни́га), czy „Tryzna Bojana” (Три́зны Бо́яновы). Miał on prywatne muzeum, gdzie przemieszane były autentyki z podróbkami, wśród których była m.in. „na 45 bukowych deskach, księga Jagipa, smarda z IX wieku”. Mogły to być owe „deski”, które sto lat później znalazł Izenbek. Możliwe, że po jego śmierci zaginęły one w czasie wojennej zawieruchy, a Mirolubow, który szczerze uważał ją za autentyczny starosłowiański zabytek, zdołał je przedtem przepisać i zachować dla potomności. Tak czy siak, w tej wersji zdarzeń jest to jednak mało wiarygodne dzieło z ok. 1800 roku⁹.

Przedstawione w 1994 roku przez A. Azowa tabliczki miały być wykonane w Nowogrodzie, w czasach kniazia Ruryka. Ostatni kapłan pogański Bogomił¹⁰ przekazał je Grekowi Joachimowi, późniejszemu biskupowi nowogrodzkiemu. Ponownie wypłynęły w XIX wieku, jako część kolekcji znanego zbieracza starożytności Aleksandra Sułakadzewa (1771 – 1830). Po jego śmierci przejęła je rodzina Niechludow, z której pochodziła księżna Doniec-Zacharewskaja, zamordowana w 1919 roku przez bolszewików we dworze Wielikij Burluk, gdzie właśnie odnalazł je pułkownik Izenbek.

Stronnicy autentyczności „Księgi Welesa” (B.I. Jacenko, J.K. Biegunow i inni) twierdzą, że była ona pisana przez kilku autorów i to na przestrzeni od dwóch aż do pięciu wieków, a ukończono ją w Kijowie w 880 roku. Według nich, każdy badacz rękopisów wie, że wszystkie one dotrwały do naszych czasów w lepszych czy gorszych kopiach i noszą w sobie cechy językowych naleciałości przepisujących je kopistów. Znana nam „Powieść’ wriemiennych liet” zachowała się w najstarszym odpisie z XIV wieku i zawiera lingwistyczne zmiany z tego okresu czasu. Dlatego też i „Księgi Welesa” nie należy oceniać tylko w kontekście językowym IX wieku¹¹.

Miażdżący osąd wydał w 1990 roku rosyjski tekstolog Oleg Tworogow, stwierdzając kategorycznie, że „Księga Welesa to na pewno nie bezcenne źródło historyczne, lecz niedawno sporządzona mistyfikacja”, zauważając przy tym, że mamy do czynienia ze „sztucznym i skrajnie nieumiejętnie sporządzonym językiem, którego twórca najwyraźniej kierował się tylko jedną zasadą – im więcej będzie w tekście niedorzeczności, tym archaiczniej będzie wyglądał”.

Z kolei Ukraiński publicysta Serhij Hrab w paryskim „Courier International” stwierdza również kategorycznie, ale w odmiennym tonie: „Księga Welesa” jest wyjątkowym zabytkiem starożytnego

⁹ W. Józwiak, *Księga Welesa - jej znalezienie, treść i kontrowersje: minimum tego, co należy o niej wiedzieć*, [na:] https://www.taraka.pl/ksiega_welesa

¹⁰ W „Runach słowiańskich” (2019) pisałem, że z analizy futhorku wyszło mi, iż jest to pismo stworzone przez kniazia Bogumiła. Być może to ta sama osoba, o której pisze Asow, o czym wtedy jeszcze nie wiedziałem, a co teraz wydaje się dość intrygujące w kontekście szeregu wątpliwości związanych z pochodzeniem tej księgi.

¹¹ „Tajny XX wieku” nr 30/2015, ss.18-19, przekład z j. rosyjskiego Robert K. Leśniakiewicz.

piśmiennictwa Słowian i jedyną świętą księgą Europy, która przetrwała sprzed chrześcijaństwa” (2001).

Uczeni kwestionujący autentyczność *Księgi* nie są bowiem w stanie odpowiedzieć na proste pytania: Komu zależałoby na sporządzeniu takiego fałszyfikatu? Kto byłby do tego zdolny? Któż zadałby sobie tyle trudu, by wydrapywać rylcem na 38 (co najmniej, ich liczba też nie jest pewna) deszczułkach skomplikowane teksty w sztucznie stworzonym języku wymyślonym przez siebie alfabetem? I w jakim celu miałyby ktoś sfabrykować twór wymagający mrówczej, iście benedyktyńskiej pracy, a przy tym sporej znajomości historii dawnej Rusi? Dla zysku? Ani pułkownik Izenbek, ani Mirolubow nie zyskali zbyt wiele na owym odkryciu, a jego rekonstruktor Lesnoj osiągnął wprawdzie pewną popularność, połączoną wszakże z wątpliwą sławą, jaka zwykle dotyka hochsztaplerów. A zatem pora poruszyć kwestię zasadniczą dla każdego dobrego śledztwa: Qui prodest? Czyja korzyść? Pytanie pozostanie w próżni, dopóki nie odnajdziemy twórcy tajemniczego dzieła.

Przeciw autentyczności przemawiać miały też fantastyczna treść, często niezgodna z faktami historycznymi, sprzeczna ze wszystkimi znanymi tekstami źródłowymi na temat Słowian (m.in. skandynawskimi, arabskimi czy *Geografem Bawarskim*) oraz brak innych słowiańskich zabytków piśmienniczych z omawianego okresu. Nic to – odpowiadali im entuzjaści – wszak wczesnośredniowieczne, zachodnioeuropejskie i staroruskie kroniki pełne są oczywistych zmyśleń, motywów legendarnych albo baśniowych, jawnych przeinaczeń faktów, a także pomyłek i błędów popełnionych przez niestarannych kopistów. Pozorne ułomności *Księgi* mogą zatem równie dobrze świadczyć o jej autentyczności.

Zachowany tekst składa się z 6 rozdziałów. Rozdział I opowiada o wędrówce starsłowiańskich plemion z Siedmiorzecza (obszar zawierający się pomiędzy jeziorem Bałchasz, a górami Tian-Szań i Ała-Tau oraz jeziorami Ała-Kul i Sassyk-Kul – przyp. aut.) Rozdział II opisuje podróż Słowian do Syrii, gdzie dostali się do niewoli babilońskiego króla Nabuchodonozora. Rozdział III jest poświęcony legendom o pochodzeniu słowiańskich plemion. Rozdziały IV i V mówią o ich wojnach z Grekami, Rzymianami, Gotami i Hunami, którzy chcieli zawojować terytorium Rusi, i na koniec Rozdział VI opowiada o smutnych czasach, kiedy Rusini znajdowali się pod panowaniem Kaganatu Chazarskiego. *Księga* kończy się przybyciem Waregów, którzy stali się książętami w ruskich miastach.

Historia Rusi, czy w ogóle Słowian, opisana w „Księdze Welesa” zaczyna się w IX wieku przed naszą erą i doprowadzona jest do lat 800-tych naszej ery. Praojcem Słowian był według niej Bogumir, żyjący w Siedmiorzeczu. Jego potomkowie popadli później w niewolę u „cara Nabsursara”, lecz uwolnili się i uciekli do kraju Scytów. Dalej *Księga* opisuje kolejne wojny i przymierza Słowian z Kostobokami, Chazarami, Gotami, Hunami. Pojawiają się w niej imiona wodzów, jak gocki Hermaneryk, znanych ze źródeł greckich i rzymskich. W opowieść wplecione są wzmianki o rodzimych obyczajach, religii i bogach. Słowianie według *Księgi* byli monoteistami szczególnego rodzaju: wierzyli w jednego boga, który pojawiał się i był czczony pod wieloma różnymi postaciami i imionami, jako Swarog, Perun, Weles, Tryglaw, mając do pomocy pomniejsze bóstwa¹².

Tu fragment z tabliczki nr 30, zamieszczony w Wikipedii, transliterowany z cyrylicy:

..ašče bot' ie blouden' in' iakove oleščašet' boze toia odieliaščeve osvrgy izveržden' bude izdry iako ne niemiachomā bozia razvie vyšen' i svrg i inoi soute množestvoi jako bg ie iedîn' i mnāžestven' da sen ne razdiliaščet' niki toa množ'stwa i ne reščašet' jakožde imiachom' bogy mnogo se bo sventyre ade do noi i da boudiem' dostiščenoj ovia'. [' - jer miękki, ă - jer twardy]

¹² W. Józwiak, *Księga Welesa - jej znalezienie, treść i kontrowersje...*

Co jest tłumaczone:

A jeśli jakiś wszetecznik będzie liczyć bogów, oddzielając ich od Swaroga, wyklęty będzie z rodu, jako że nie ma u nas bogów oprócz Najwyższego. Istotą Swaroga i innych jest mnogość, bo bóg jest zarówno jeden jak i mnogi. Niech nikt nie rozdziela tej mnogości i nie mówi, że mamy wielu bogów.

Polskie wydanie „Księgi Welesa” pochodzi z 2016 roku w tłumaczeniu Witolda Jabłońskiego¹³. Mając jednak na uwadze podane wyżej wątpliwości związane z jej autentycznością, należy zachować ostrożność, zwłaszcza przy wyciąganiu radykalnych wniosków dotyczących historii, jak i wierzeń naszych przodków na podstawie przedstawionych w niej treści, o ile nie mają one potwierdzeń w innych wiarygodnych źródłach pisanych, archeologicznych, czy etnograficznych.

Jak widzimy chociażby w tekście na Deseczce 7c (II 7c), zamieszczonym poniżej pojawiają się postacie historyczne, jak Alaryk oraz wydarzenia znane z kronik dziejów, a na dodatek bogowie hinduscy (Indra, Suria), co wygląda na umiejętną kompilację tradycji historycznej z odniesieniami do wierzeń Indów:

I dziś jest nie inaczej, i trudy wojny na nas spadają, lecz możemy pokonać wrogów. Codziennie ich odpieramy, biorąc łupy. Wezwaliśmy pod sztandary naszych wodzów tych wojowników, co jeszcze nie całkiem zbabili i wciąż są witeziami. Zbieramy się na majdanach i powiadamy, że nie ma innej rady, jak iść na Greków, których jeszcze dużo zostało.

Powiadaliśmy jasno, że wiedzie nas Indra, tak jak wiódł naszych Ojców na Troję i na Rzymian. Dobrze wiemy, że nie Waregowie winni nas prowadzić, jeno bogowie.

Tysiąc lat wojowaliśmy z Rzymianami i Gotami. I Suria był z nami. Nigdy nie zapomnimy, jak Goci sprzymierzyli się przeciwko nam z Hunami. Alaryk atakował od północy, Hunowie od południa. Strwożyły się Roksolania i Boruś, gdy Hunowie wsparli Gotów. Lecz Rusowie powstałi z pełną mocą i przepędzili Hunów, tworząc Kraj Antów i kijowską dzierzawę.

A teraz od tej rzezi nasze serca krwawią od rana do wieczora. I ronimy łzy nad dolą naszą, ale kiedyś obeschną i wiemy, że nadejdzie czas usieć naszych wrogów, czy to Greków, czy Hunów. Teraz my powinniśmy narzucić im jarzmo i pęta, by więcej nie czynili nam złego.

Alaryk wszak za to zapłacił, my zaś powinniśmy zmusić Chersonesz, by zapłacił za łzy naszych córek i synów wziętych w niewolę. Zapłacą nie srebrem ni złotem, lecz głowami zatkniętymi na palach.

Nie mnie jednak oceniać, jak wcześniej wspomniałem, wiarygodność tego przekazu, ale z pewnością dużo mniej razi on niekonsekwencjami, czy fantasmagoriami aniżeli Słowiano-Aryjskie Wedy.

Kodeks Antosewicza

Jan Andrault de Buy Antosewicz w swojej pracy „*Obrona Kadłubka i Długosza szanownych dziejopisów polskich przeciwko wieku XVIII krytykom*” (rękopis w BN w Warszawie) przywołuje mało znane kroniki wojewodów Żelizów spisane według niego w VII-XI wieku. Zachowały się one w rękopisach w Cerkwi Uspienskiej w Haliczu, gdzie autor, jak sam twierdzi, je szczęśliwie odnalazł i przekazał do publicznej wiadomości w swoim opracowaniu. Cały tekst, zwany „Kodeksem

¹³ *Księga Welesa*, tłum. W. Jabłoński, Triglav, Szczecin 2016.

Antosewicz”, przypomina też Janusz Bieszk w jednej z książek¹⁴, a krytykę autora (a mniej treści) opublikował też Piotr Boroń¹⁵.

Ani Boroń, ani nikt inny nie przedstawił jednak jak do tej pory przekonujących dowodów lub chociażby argumentów świadczących o nieautentyczności przekazu historycznego Antosewicza powołującego się na średniowieczne zapiski Żelizów. Dyskusja na ten temat to jedynie spekulacje, głównie o motywach autora, Francuza przebywającego w Polsce, patrioty wytykającego nam błędy i przywary. W samej treści znaleźć można oczywiście wiele dyskusyjnych informacji, ale czy to tylko ma deprecjonować całą pracę i jej autora, a co więcej świadczyć o jej nieautentyczności?

Sam zwróciłem uwagę na omawianą pozycję nie tylko ze względu na sensacyjność niektórych kwestii w niej poruszanych, ale jest tam także mowa o dawnych wierzeniach. Nie jest tego zbyt wiele, ale za to są to ciekawe informacje, który w pewnym stopniu znajdują potwierdzenia w innych źródłach, mniej znanych historykom.

Przede wszystkim Żelizowie, a za nimi Antosewicz twierdzą, że to Lechici przybyli ze Sklawoni na Bałkanach podbili sarmackie plemiona, po opuszczeniu ich przez siły zbrojne Wandalów, Gotów i Słowów (uznawanych przez Antosewicza za plemiona sarmackie), którzy ruszyli w V wieku na Zachód. Na naszych obecnych ziemiach i Połabiu zostali głównie rolnicy, Sarmaci oracze. Dlatego zaprawieni w bojach Lechici wykorzystali okazję i przenieśli się z bałkańskiego kotła na spokojniejsze tereny. Lech miał dotrzeć nad Wartę w 550 roku, po wyjściu Genzeryka (Gęsiorka) na Italię. Jego wojowie podbili wówczas miejscową ludność tworząc dobrze zorganizowaną społeczność opartą jednak na podziale klasowym. Z czasem Lechici mieli opanować olbrzymi obszar między Łabą, a Bugiem i Bałtykiem, a Dunajem, z wykluczeniem silnej i niezależnej Chrobacji oraz Czech i Moraw. Na południu od Dunaju mieli także przebywać krewni Lechitów Sławeni (Sklawenowie), ale po odejściu Lecha na północ rządząli się oni samowładnie.

Mając na uwadze różnicowanie klasowe i poddaństwo podbitych Sarmatów-rolników utrzymano w Lechii jedynowładztwo, choć wcześniej w grupie rycerstwa obowiązywała demokracja wiecowa. Chłopi nie byli wolni, zostali obciążeni podatkami i zmuszeni do pracy na rzecz rycerstwa, które w zamian za usługi związane z wyżywieniem i zaopatrzeniem, bronili swoich poddanych przed wrogami i różnymi niebezpieczeństwami. Lech był królem, a cały obszar podzielono na księstwa, którymi zarządzali w imieniu króla, wojewodowie, najczęściej z królewskiego rodu.

Jest to zaskakująca teoria, gdyż do tej pory większość autorów przyjmująca obecność ludów sarmackich w tej części Europy, zakładało, że to akurat Sarmaci podbili lokalne plemiona protosłowiańskie. Możliwe zresztą, że i tak było wcześniej, ale w okresie wędrówki ludów Lechici wrócili na swoje rodzinne ziemie, jako panowie, a nie poddani.

Ma to oczywiście znaczenie także w kategoriach religijnych. Społeczność rolnicza czcila bóstwa urodzaju, przyrody, domostwa, natomiast wśród rycerstwa silny był kult bogów wojny, mocy, szczęścia oraz zabiegi wróżebne związane z przewidywaniem zwycięstwa lub klęski w bitwach. Lechici, jako wojownicy bardziej praktykowali tę drugą grupę wierzeń, natomiast sarmackie chłopstwo pierwszą. Co więcej, Lechici, uczestniczący wcześniej w wojnach z Bizancjum, Rzymianami i innymi ludami, mogli przynieść ze sobą elementy obcych religii. Niewykluczone, że to im Słowianie Zachodni zawdzięczają kult Mitry, antyczną symbolikę lwów, smoków czy gryfów.

Dowiadujemy się, że wojowie Lecha przepasani byli skórą wilczych zgodnie z dawnym zwyczajem. To od nich powstały później na Połabiu Wilcy (Wieleci).

Lech wydawał własne pieniądze ze srebra z wizerunkiem bogini Zezyli, która odziana była niby w korę, a w rękach miała trzymać kwiaty. Lechia miała swój skarbiec, a król monetami opłacał żołd swoim rycerzom.

¹⁴ J. Bieszk, *Starożytne Królestwo Lechii. Kolejne dowody*, Warszawa 2019.

¹⁵ P. Boroń, *Przeciw upodleniu dziejów Polski i w obronie prawdy – Jana Andraulta de Buy Antosewicza „Obrona Kadłubka i Długosza”*, Wrocław 2007.

Hunowie, zaprzyjaźnieni ze Sklawenami, poprosili Lecha o pomoc w wojnie z Cesarzem Maurycym. Lechici, jako wsparcie wysłali 10 tys. wojów na Węgry, gdzie wzięto do niewoli 12 tys. bizantyjskich jeńców.

Co ciekawe, jest również mowa o Ruryku i jego braciach, który był przywódcą sarmackich Wagrów. Oni, jako pierwsi podnieśli bunt wobec nowych porządków i poddaństwu wobec Lechitów, ale przegrali bitwę i Lech wysłał cały ród Ruryka pod protekcję króla Danii Sywarda. Po nieudanej wojnie Duńczyków z Lechitami o odzyskanie Wagrii, Ruryk miał udać się do Nowogrodu na zaproszenie tamtejszych, skłóconych mieszkańców, o czym pisze Nestor. To by nam wyjaśniało liczne podobieństwa wierzeń i nazw między Połabianami a Rusami oraz potwierdzało teorię Łomonosowa o przybyciu Ruryka z braćmi właśnie z Wagrii, a nie ze Skandynawii. Być może błąd Nestora polegał na tym, że Ruryk wyruszył z Danii, po jego wcześniejszym wygnaniu z Wagrii, o czym ruski latopis mógł nie wiedzieć lub to zwyczajnie pominął.

Wspomniano też o Kraku, księciu Chrobacji, którego Lechici obrali na króla całej Lechii (Lasomin – Lachomin), dzięki czemu przyłączył on do lechickiego państwa nie tylko Chrobację, ale też podbite niedługo potem Morawy i część Śląska. Córce Kraka, królowej Wandzie, po tragicznej śmierci, usypano kopiec i złożono ją w nim na złotym tronie w pozycji siedzącej.

Odnosząc się do legendy Kadłubka o walkach pod Łysą Górą, Antosewicz wyjaśnia, że u Żelizów jest mowa o wojnie z Dakami prowadzonej przez wojewodę o imieniu Iskra. Miał on się wykazać sprytem i pokonać wroga w sposób opisany przez Mistrza Wincentego i dlatego lud nazwał go Przemyślnym (Przemysłem), a Lechici po obraniu go na króla nadali mu imię Leszka I (młodego, nowego Lecha).

Leszek III miał przydomek Samo i 20 synów, którym przekazał księstwa na Połabiu i Pomorzu. Ci książęta później wypowiedzieli posłuszeństwo gnuśnemu Popielowi II, który utracił wiele ziem, dlatego nazwano go Chwostkiem (ogonem), gdyż rządził tylko wąskim obszarem dawnego obszaru Wielkiej Lechii.

Po zabiciu Popiela II w ramach zemsty za otrucie stryjów, młodzi książęta pomorscy i połabscy nie zostali przyjęci do Rady Lechitów, dlatego odłączyli się od nowych panów Polehów, z rodu Piasta, tworząc samowładne rządy w swoich prowincjach, co przyczyniło się do osłabienia Lechii i późniejszych wzajemnie wyniszczających wojen.

W domu Piasta Kołodzieja na postrzyżynach Siemowita, według ludowych przekazów, goście mieli sam Jessan i Zezylla. W czasie postrzyżyn wejdelota złożył ścięte włosy na ołtarzu paląc bogom na ofiarę. Dym jednak nie uleciał w górę, ale rozszedł się pomiędzy zebranych, co kapłan zinterpretował, że z domostwa tego na cały lud spłynie wiele dobrodziejstw. Rychło jego słowa zaczęły się spełniać, gdyż podczas uczty spiżarnia Piasta była wciąż pełna, nie brakowało ani jadła ani wina. Wszyscy uznali to za dar bogów i obrania dobrego gospodarza nowym królem. Mówiono, że Piastem opiekują się Jessan i Zezylla, od których Paschist z Posturkami dostarczają żywność. Lud wierzył, że dzięki obraniu Piasta na króla, nikomu niczego nie zabraknie. Rada na to przystała, biorąc też pod uwagę, że Piast nie będzie dochodził praw po rozdzielonym majątku Popiela II. Był to pierwszy władca z gminu, czyli z rodu Sarmatów, którzy od tej pory zostali dopuszczeni do stanowisk państwowych (najpierw tylko z rodu Piasta).

Z powyższego opisu wynika, że głównymi bogami była para Jessan i Zezylla. W dalszej części dowiadujemy się, że były to bóstwa sarmackie (chłopskie). Żelizowie piszą, że Sarmaci Jowisza zwali Jessanem, a Ceres – Zezyllą. Paschwit był Dozorcą Urodzajów, który siadywał pod brzozą, dla ciekącego z niej soku. Posturkowie to zaś pomocnicy Paschwita. Właśnie to imię budzi moje największe wątpliwości, gdyż, jak wiemy, słowo pascha ma pochodzenie semickie. Trudno zakładać, że sarmackie plemiona, przed dotarciem nad Wisłę, zapożyczyły to słowo od semitów i użyli go w teonimie jednego ze swych bóstw pomocniczych (Paschwit – pan paschy, czyli urodzaju, jadła). Jessan to oczywiście Jessa (Jasz – Pan Słońca), a Zezylla to Dzidzilela (Matka Ziemia), o których pisał Długosz.

Dowiadujemy się także, że w Tauryce na Krymie panowały Amazonki pod wodzą Dyanay, którą ogłoszono boginią. Według Owidiusza, swoich mężów potraciły one na wojnie trojańskiej, a z rozkazu Iphigeni, córki Agamemnona i Pelopei każdego uratowanego z tej wojny mężczyznę, który tu trafił palono na ołtarzu bogini odzianej w kołczan.

Antosewicz wyjaśnia też, że Sarmację Azjatycką zamieszkiwały plemiona scytyjskie i tatarskie, a Sarmację Europejską – sarmackie. Kronikarze bizantyjscy często mylili Sarmatów z Tatarami i Scytami.

Włodzimierz, pochodzący z lechickiego rodu, miał wyzwolić kraj spod scytyjskiej władzy Szachhana. Nie był on ruskim kniazem, jak nazwali go później ruscy dziejopisowie, ale księciem kijowskim. Polanie założyli nie Ruś Kijowską, ale Księstwo Kijowskie, kraj sarmacki, a nie ruski. Rusią nazwano je dopiero kilka wieków później. Sarmaccy Rusini (Roxolanie, Antowie, Jazygowie i inne plemiona) zawsze wołali na nas Lachy (pany), a Polaki to zruszczona nazwa Polehów (Polahów).

Takich wyjaśnień, opowieści i przekazów mamy w książce Antosewicza dużo więcej. To naprawdę bardzo ciekawa lektura, z którą warto się zapoznać. Czasem w niespotykany wcześniej sposób objaśnia nam niezbyt zrozumiałe dotychczas kwestie. Możliwe, że zawiera też dużo nieścisłości i fantazji, ale i tak jest kopalnią wiedzy, którą można weryfikować korzystając z innych źródeł.

Należy podziękować J. Bieszkowi za jej przybliżenie, a samemu Antosewiczowi za opracowanie dające do myślenia. A jego krytycy powinni skupić się bardziej nie na osobie autora, ale na przekazanej przez niego treści i ewentualnie wykazaniu, które zapiski Żelizów to prawda, a które to fantazja. Dopóki też nikt nie udowodni, że Żelizowie nie istnieli i nie napisali tego typu kroniki i być może przedstawi jakieś dowody, że Antosewicz wszystko sobie zmyślił, to należy traktować to źródło za wiarygodne, oczywiście zachowując zdroworozsądkowe, krytyczne podejście. Pisanie natomiast złośliwych uwag o samym autorze, próbując tym samym zdyskredytować jego dzieło, jest zwykłym krytykanctwem, a nie rzeczą krytyką, co, moim zdaniem, nie przystoi ani akademickim uczonym, ani niezależnym badaczom.

Rękopis zielonogórski i królowodworski

Rękopis zielonogórski (cz. Rukopis zelenohorský) to artefakt dotyczący najstarszych dziejów Czech, pochodzący rzekomo z IX wieku. Miał zostać odnaleziony przez czeskiego pisarza i historyka Václava Hankę pod koniec 1818 r. na zamku Zelená Hora koło Nepomuka, a został opublikowany drukiem w 1822 roku. Składa się z czterech kart o wymiarach 22,4×18,0 cm i zawiera dwa utwory pisane wierszem: 19-wersowy Sejm i 121-wersowy Sąd Libuszy. W tekście tego drugiego poematu pojawia się m.in. bogini Przyśniena, której towarzyszkami miały być Prawda z mieczem i Prawica z tablicą praw. Jej atrybutami była para żywiołów, ogień symbolizujący prawdę i oczyszczająca woda, a ptakiem – jaskółka.

Z kolei **Rękopis królowodworski** (czes. rukopis královédvorský) miał być odkryty przez V. Hankę w 1817 roku w północno-wschodnich Czechach w kościele w Dvorze Královém nad Łabą (Królewski Dwór), od którego wzięła się nazwa tego znaleziska. Ogłoszono go drukiem rok później, jako dzieło z XIII wieku. Obejmuje 12 całych, zapisanych obustronnie kart pergaminowych i 4 karty pocięte na części. Wszystkie karty mają wymiary 12×7/8 cm i od 31 do 33 linii tekstu. W sześciu pieśniach epickich składających się na jego treść opiewane są zwycięstwa odniesione przez Czechów nad różnymi najeźdźcami (Ludissa i Lubor albo o sławnym turnieju, Czestmir, Zabój albo O wielkiej klęsce, Oldrzych, Benesz Harmanów, Jarosław czyli o wielkich bojach chrześcijan z Tatarami).



Czwarta i piąta strona z „Rękopisu zielonogórskiego” (domena publiczna)

Dodatkowo całość obejmuje dwie pieśni liryczno-epickie (Jelen, Zbychoń) i sześć pieśni czysto lirycznych (Wianek, Jagody, Róża, Zazulka, Opuszczona, Skowronek).¹⁶

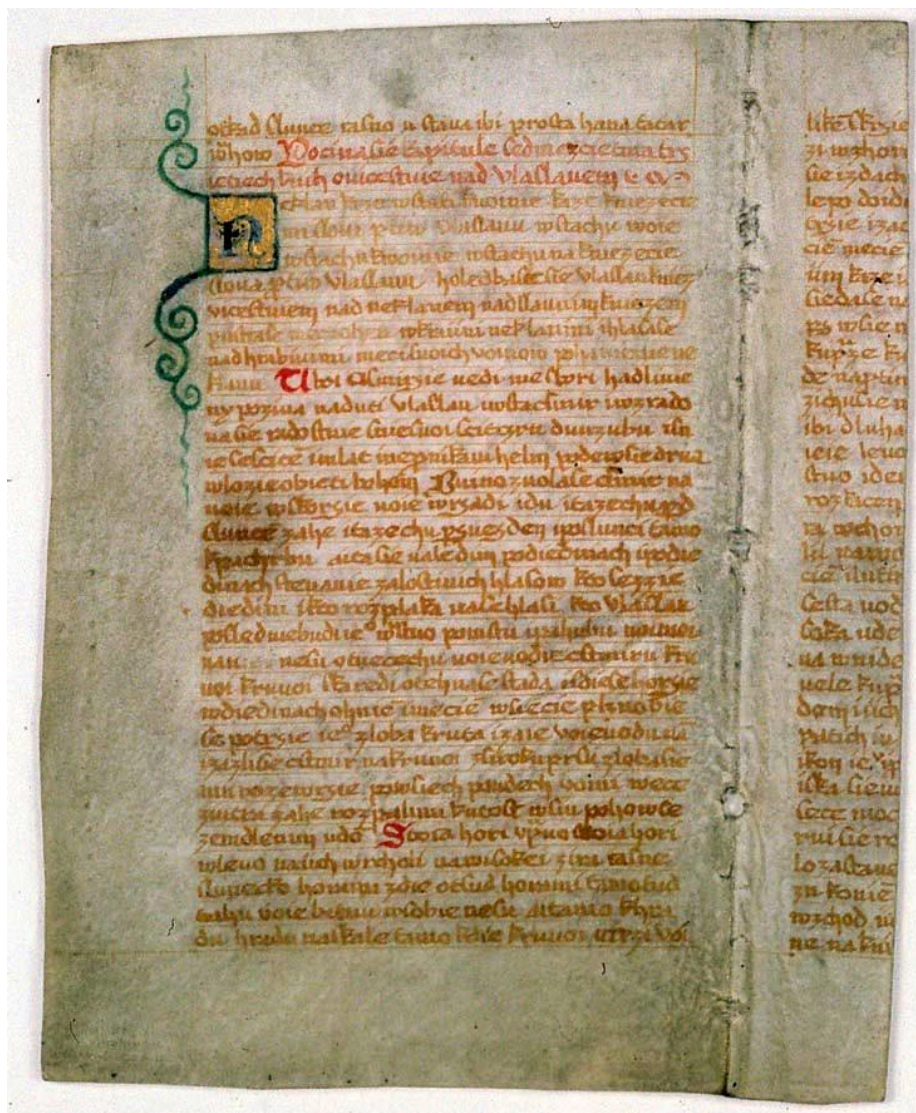
Oba rękopisy stały się wielkim wydarzeniem w ówczesnych Czechach i innych krajach słowiańskich, przyczyniając się do budzenia świadomości narodowej, a ich treść wielu historyków wykorzystywało, jako źródło historyczne, m.in. Wacław A. Maciejowski. W 1836 roku ukazał się polski przekład autorstwa Lucjana Siemieńskiego.

Krytyczne stanowisko wobec odkrycia zajął, jako jeden z pierwszych, czeski językoznawca Josef Dobrovský (1824). W niedługim czasie w II połowie XIX wieku badacze (m.in. J. Gabauer 1888), z dużym udziałem Tomáša Masaryka, wykazali fałszerstwo obu rękopisów, które okazały się zręczną mistyfikacją Hanki oraz Lindy¹⁷.

W okresie międzywojennym sprawę odświeżył F. Mares, a w latach 1967-1971 przeprowadzono kompleksowe badania, które wykazały m.in., że rękopis królowodworski został wykonany na starym pergaminie po wymazaniu pierwotnego tekstu, przez co wnioski z analiz nie były jednoznaczne. Obecnie większość uczonych uznaje jednak omawiane rękopisy za niewiarygodne i pomija je w materiałach źródłowych przy rekonstrukcji dziejów Czech i w badaniach dotyczących Słowiańszczyzny.

¹⁶ W. Swoboda, *Z najnowszych dziejów apokryfów dotyczących wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny, Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów*, Poznań 1997.

¹⁷ A. Kulecka, *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy lat 1832-1856*, Warszawa 1997.

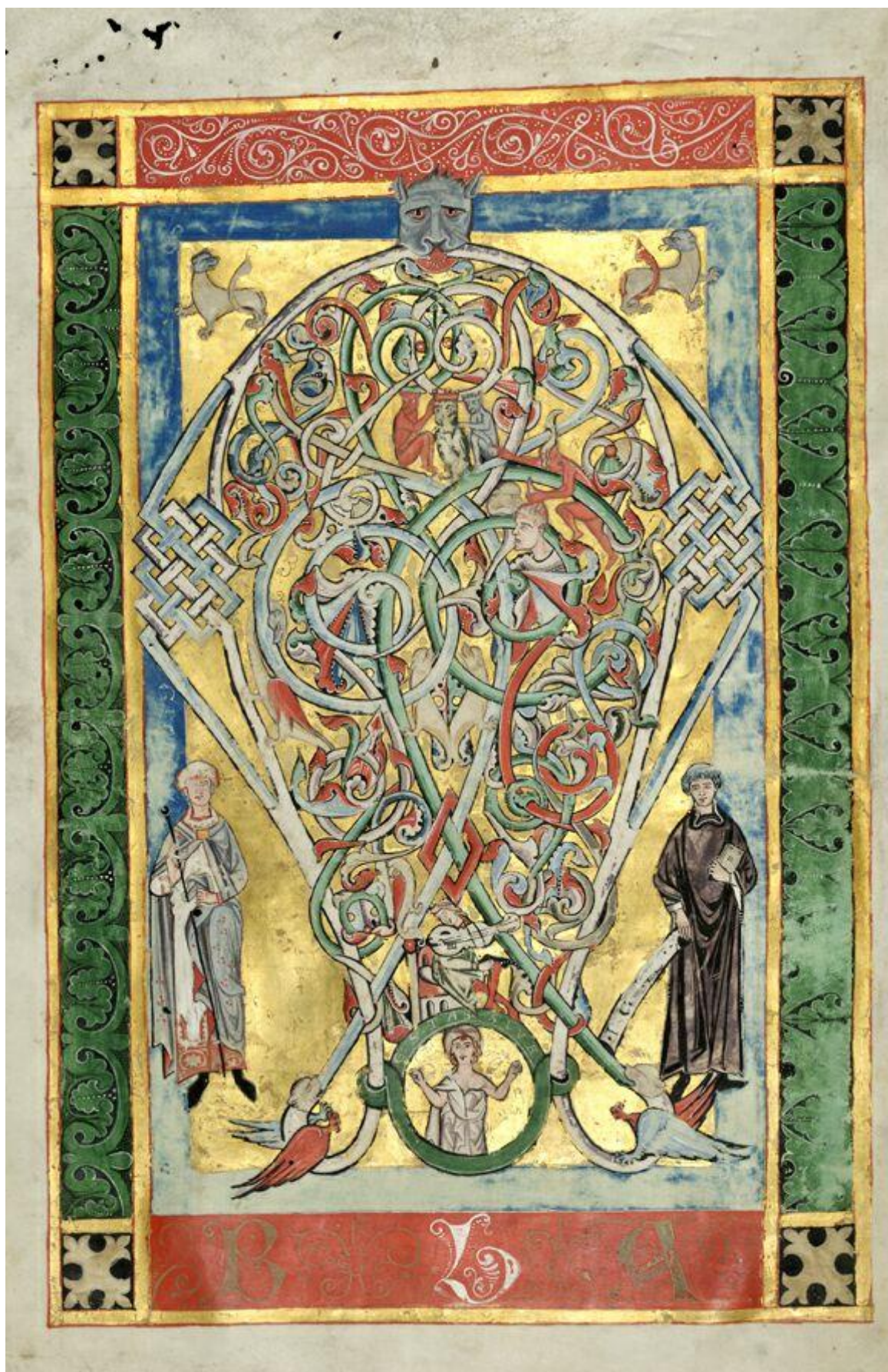


Karta z „Rękopisu królowodworskiego” (Wikimedia Commons, autor: Paddy, CC 3.0)

Mater Verborum

Do tego zestawu można zaliczyć też łaciński słownik *Mater Verborum*, którego rdzeń został napisany w IX wieku przez opata klasztoru starohawelskiego w Pradze, biskupa Konstancji Salomona III. Do dzisiaj zachowało się ok. 16 kopii rękopiśmiennych tego wyjątkowego almanachu wiedzy, wykonanych między X a XV wiekiem. Mowa w nim była m.in. o słowiańskiej bogini o imieniu Dewana. Z racji, że odkrywcą tego manuskryptu był Václav Hanka, czeski pisarz i językoznawca, posądzany o kilka mistyfikacji, m.in. *Rękopisu królowodworskiego* i *Rękopisu zielonogórskiego*, niektórzy historycy także uważają go za XIX-wieczne fałszerstwo. Miał on dopisać rzekomo staroczeskie glosy m.in. z imionami słowiańskich bóstw Świętowit, Perun, Lada, Živa i Weles¹⁸.

¹⁸ P. Brodský, Rukopis Mater verborum jako problém paleografický, kodikologický i uměleckohistorický, [w:] „Historia Slavorum Occidentis”, Toruń 2012.



Strona tytułowa „Mater Verborum” (ze zbiorów Muzeum Narodowe w Pradze, domena publiczna)

Veda Slovena

To zbiór, najprawdopodobniej wymyślonych przez wiejskiego nauczyciela Jovana Golomanova, bułgarskich pieśni ludowych, opublikowanych przez Stefana Verkovića w 1874 i 1881 roku¹⁹.

Verković był przekonany, że w materiale etnograficznym można odnaleźć ślady dawnych wierzeń i kultury Słowian, nawet z najdawniejszych czasów. Twierdził, że Aleksander Wielki i Filip II byli Słowianami, którzy mogą się poszczycić dłuższą i bogatszą historią niż starożytni Grecy. Wierzył, że pieśni zostały zebrane wśród zamieszkujących na pograniczu macedońsko-bułgarskim Pomaków, przez opłacanego przez niego Golomanova.

Całość zebranego materiału wydano w dwóch tomach. Pierwszy pod tytułem „*Pesme Slovena Rodopa planine iz predistorične dobe*” w wersji serbskiej i francuskiej ukazał się w Belgradzie w 1874 roku i obejmował 15 pieśni o tematyce mityczno-bohaterskiej. Drugi tom opublikowany w 1881 roku w Petersburgu zawierał 21 pieśni obrzędowych związanych z domniemanym kalendarzem słowiańskim. W tekście pieśni pojawiają się także imiona rzekomych słowiańskich bóstw takich jak Vitna, Koleda, Vodna, Rosna czy Snigna, przeplatane z imionami bóstw hinduskich: Wisznu i Śiwą, a także wątpliwi władcy słowiańscy tacy jak Sada, Sindze, Talatina, Brahil, Brava, Sit oraz Orfeusz, uważany przez Verkovića za Słowianina.

Po pojawieniu się krytycznych opinii na temat jej autentyczności, Verković domagał się od Golomanova, by ten wskazał ludowych pieśniarzy, od których miał pozyskać zebrane przez siebie utwory. Po nieudanych próbach odnalezienia autorów pieśni i braku współpracy z Golomanovem, Verković uznał się za oszukanego i zrezygnował z publikacji dalszego materiału. W 1903 roku na łamach „*Archiv für slavische Philologie*” bułgarski historyk Iwan Szismanow opublikował krytyczny artykuł z podsumowaniem dotychczasowego stanu badań nad „Vedą Sloveną” podając dowody na jej nieautentyczność²⁰. Tym samym świat nauki uznał – w tym przypadku zapewne słusznie – że jest to dzieło o sporych walorach artystycznych, ale nie można traktować go jako wiarygodnego przekazu o życiu i wierzeniach dawnych Słowian Południowych.

Ludowy śpiewnik serbski

Podobne wątpliwości, jak w przypadku „Vedy Sloveny”, towarzyszyły także wydanemu przez Vuko Karadžića w 1815 roku „*Ludowemu śpiewnikowi serbskiemu*”. Autor się tym jednak nie przejął i w 1823 r. w Lipsku ukazało się 3-tomowe wydanie zebranych przez niego pieśni, 6 tomów opublikowano w latach 1841-66. Natomiast pełne 9-tomowe wydanie serbskich pieśni ludowych ze zbiorów Karadžića ukazało się w latach 1891-1902²¹.

Mimo powątpiewań niektórych krytyków, co do wiarygodności zbioru, jest to bogaty materiał etnograficzny z terenów południowej Słowiańszczyzny, który może być wykorzystywany także do badań religioznawczych.

¹⁹ A. Hranova, A. Kiossev, *Folklore as a Means to Demonstrate a Nation's Existence. The Bulgarian Case*, [w:] *History of the Literary Cultures of East-Central Europe: Junctions and Disjunctions in the 19th and 20th Centuries*, T. 3: *The Making and Remaking of Literary Institutions*, Amsterdam/Philadelphia 2004.

²⁰ L. Moroz-Grzelak, *Między nieświadomością a mistyfikacją. „Veda Slovena” – fałszerstwo literackie Słowiańszczyzny południowej*, [w:] *Wielkie tematy kultury w literaturach słowiańskich.*, red. I. Malej, Z. Tarajło-Lipowska. T. 5. Wrocław 2004; *Discourses of Collective Identity in Central and Southeast Europe 1770–1945*, T. 3, Budapest/New York 2007.

²¹ L. Stojanović, *Život i rad Vuka Stefanovića Karadžića*, Belgrad 1924.



Jedno z wydań zbioru „Veda Slovena”

Słowo o wyprawie Igora

Tekst „Słowa o polku Igorowym” miał być znaleziony w 1795 roku w jednym z klasztorów przez rosyjskiego badacza, hrabiego A.I. Musina-Puszkina. Jednak od samego początku wiarygodność tego zabytku wzbudzała wiele wątpliwości. Co ciekawe, w tym przypadku jednak nastąpił wyraźny zwrot od sceptycyzmu i podważania autentyczności tego zabytku, zwłaszcza przez uczonych z początku XX wieku (André Mazon, Louis Léger, Feliks Koneczny, Julian Krzyżanowski, Boris Unbegaun, Michail Gorlin), do uznania jego prawdziwości w ostatnich dziesięcioleciach przez większość uczonych.

Moskiewski sławista, A.A. Zimin, wystąpił w 1963 roku z twierdzeniem, iż „Słowo” powstało u schyłku XVIII w., a fałszerz posłużył się utworami z tzw. cyklu kulikowskiego z końca XIV wieku²². Jednak w trakcie dyskusji, jaka odbyła się niebawem na ten temat w maju 1964 r. na Wydziale Historycznym AN ZSRR, zdecydowana większość uczestników wypowiedziała się za autentycznością tego rękopisu²³. Dlatego też dla wielu historyków i religioznawców „Słowo” nadal stanowi wiarygodne źródło wiedzy o historii Rusi i wierzeniach ruskiego ludu.

Mimo takiego podejścia rosyjskich akademików, polski analityk najstarszych źródeł ruskich Henryk Paszkiewicz wyraził swoje wątpliwości wobec tego utworu takimi słowami:

*„Poemat zachował się w jednym rękopisie, którego dzieje wyglądają bardzo tajemniczo. Ma on być źródłem historycznym z XII wieku, a odtwarza ówczesną rzeczywistość z rażącymi błędami. Ma się on wywodzić z ówczesnej twórczości ludowej, a związek z tą twórczością jest słaby i sztuczny. Nie można ustalić miejsca powstania poematu ani pochodzenia autora. Autor miał być i chrześcijaninem i poganinem. [...] Trudno rozstrzygnąć, jaką rolę w życiu odgrywał, do jakiej warstwy społecznej należał. Miał być członkiem drużyny książęcej, a w wyprawie Igora na Połowców nie brał udziału. [...] Każdy utwór może być pod jakimś względem niezwykły, ale w danym wypadku tych niezwykłości jest za dużo. I to utwierdza nas w przekonaniu o nieautentyczności Słowa.”*²⁴

Jak widać niektórzy nasi uczeni znają się lepiej na staroruskiej literaturze, aniżeli ich rosyjscy koledzy. Nie jest to jednak dominujący pogląd w tej kwestii w naszym kraju. Za prawdziwością tego tekstu opowiada się bowiem obecnie gros nie tylko rosyjskich, ale i polskich uczonych, m.in. Ryszard Łużny²⁵ i Włodzimierz Mokry. Ten drugi polemizował z argumentami krytyków „Słowa”, że jego poetyka i wartość artystyczna dalece różni się od innych staroruskich dzieł, dopatrując się tutaj walorów i stylistyki m.in. z *Powieści minionych lat*²⁶.

Do krytyków „Słowa” ostatnimi czasy należą natomiast nieliczni autorzy, jak E.L. Keenan (2003)²⁷ i R. Stankow (2005)²⁸.

Możliwe, iż i niektóre z omówionych tutaj pozycji spotka jeszcze podobna wolta poglądów, a akademicy zmieniają zdanie na temat ich wiarygodności, jak to było w przypadku „Słowa o wyprawie Igora”.

²² A.A. Зимин, *Слово о полку Игореве*, Санкт-Петербург: Дмитрий Буланин, 2006.

²³ J. Tazbir, *Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] *Przegląd Historyczny*, t. 57, 1966.

²⁴ H. Paszkiewicz, *Początki Rusi*, Kraków 1996, s. 382–283.

²⁵ R. Łużny, *Kto, kiedy, gdzie i po co napisał „Słowo o wyprawie Igora”?*, [w:] „*Slavia Orientalis*” 1994, nr 2, s. 171–181.

²⁶ W. Mokry, *Od Hariona do Skoworody. Antologia poezji ukraińskiej XI–XVIII wieku*, Kraków 1996, s. 37.

²⁷ E.L. Keenan, *Josef Dobrovský and the Origins of the „Igor’ Tale”*, Cambridge, Massachusetts 2003.

²⁸ Р. Станков, „Слово о полку Игореве”. Наблюдения и размышления одного скептика, София 2005.



Ilustracja do „Słowa o wyprawie Igora” autorstwa Iwana Bilibina (domena publiczna)

Podsumowanie

Zdanie na temat wiarygodności „Słowiano-Aryjskich Wed”, „Księgi Welesa” i innych pozycji traktujących o Słowiańszczyźnie, uznawanych przez współczesnych historyków za nieautentyczne, Czytelnik powinien wyrobić sobie jednak sam, znając nie tylko ich treść, ale też mając na uwadze okoliczności ich „odkrycia”, jak i wykazując się przynajmniej podstawową wiedzą na temat historii, kultury i dziedzictwa dawnych Słowian, do czego gorąco zachęcam.

Jak widać jednak z tego krótkiego opracowania, niektóre pozycje uznawane przez akademików za nieprawdziwe, mogą wciąż stanowić materiał do badań, nie tylko w zakresie dowodzenia lub podważania ich autentyczności, ale także w kwestii przydatności ich treści dla sławistów. Moim zdaniem, co tutaj nieraz podkreślałem, nawet ewidentnie spreparowane źródła, a już na pewno te, co do których nie ma stuprocentowej pewności, że są fałszywe, powinny służyć nam do wyłapywania z nich wiedzy mającej przełożenie w innych źródłach. Nie należy ich tym samym odrzucać w całości, gdyż większość z nich, nawet, jako spreparowane materiały, najczęściej są zlepkiem wiedzy ich autorów i wątpliwych dodatków, które ich zdaniem zapewne miały ubogacać naszą historię i kulturę.

Oczywiście przy jakichkolwiek wątpliwościach na temat ich pochodzenia, należy mieć się na baczności ze zbyt pochopnym wnioskowaniem na podstawie ich treści. Ale z własnej praktyki wiem, że pomijanie ich w badaniach też niewiele spraw nam rozświecila, a często wręcz odwrotnie – błądzimy w mroku naszej niewiedzy. Nie zgadzam się bowiem, z dość wygodnym, acz mało odpowiedzialnym stwierdzeniem niektórych naszych historyków (H. Samsonowicz, J. Strzelczyk), że, z braku materiałów źródłowych, o dawnej Słowiańszczyźnie nie da się nic pewnego powiedzieć. Według mnie, wiedzy należy bowiem szukać wszędzie, nie tylko w potwierdzonych i niewątpliwych materiałach pisanych, ale także umiejętnie filtrując nawet dość niepewne źródła, jak wyżej omówione.

Nie można też zapominać o wynikach badań archeologicznych, etnograficznych, czy lingwistycznych, które nierzadko doskonale uzupełniają treści ze znanych historykom dokumentów. To analizy językowe nierzadko dostarczają historykom argumentów podważających autentyczność takich tekstów jak „Księga Welesa”, czy „Kronika Prokosza”, ale z drugiej strony musimy wiedzieć, że i lingwiści kierują się wieloma paradygmatami naukowymi, które nierzadko prowadzą ich w ślepią uliczkę niemocy lub zafałszowań. To samo tyczy się archeologii, a w mniejszym stopniu etnografii, czy nauk ścisłych, jak paleogenetyka. Te wszystkie dyscypliny naukowe powinny stanowić łącznie arsenał w walce z fałszowaniem historii i propagowaniem jedynie słusznej wersji dziejów, a także wrzucania wielu tekstów, czy artefaktów zbyt pochopnie do śmietnika nauki, nierzadko tylko w ramach obowiązującej w danym czasie polityki historycznej, która z historią ma niewiele wspólnego.

Tomasz J. Kosiński

06.09.2022

Bibliografia

- „Tajny XX wieku” nr 30/2015, ss.18-19, przekład z j. rosyjskiego Robert K. Leśniakiewicz.
Bieszk J., *Starożytne Królestwo Lehi. Kolejne dowody*, Warszawa 2019.
Boroń P., *Przeciw upodleniu dziejów Polski i w obronie prawdy – Jana Andraulta de Buy Antosewicza „Obrona Kadłubka i Długosza”*, Wrocław 2007.

- Brodský P., *Rukopis Mater verborum jako problém paleografický, kodikologický i uměleckohistorický*, [w:] „Historia Slavorum Occidentis”, Toruń 2012.
- Discourses of Collective Identity in Central and Southeast Europe 1770–1945, T. 3, Budapest/New York 2007.
- Hranova A., Kiossev A., *Folklore as a Means to Demonstrate a Nation's Existence. The Bulgarian Case*, [w:] History of the Literary Cultures of East-Central Europe: Junctures and Disjunctures in the 19th and 20th Centuries, T. 3: The Making and Remaking of Literary Institutions, Amsterdam/Philadelphia 2004.
- Keenan E.L., *Josef Dobrovský and the Origins of the „Igor' Tale”*, Cambridge, Massachusetts 2003.
- Kosiński T., *Runy słowiańskie*, Warszawa 20019.
- Kossakowski W., *Słowiano-Aryjskie Wedy Inglistów słowiańskimi runami*, 2014.
- Księga Welesa*, tłum. W. Jabłoński, Triglav, Szczecin 2016.
- Kulecka A., *Między słowianofilstwem a słowianoznawstwem. Idee słowiańskie w życiu intelektualnym Warszawy lat 1832-1856*, Warszawa 1997.
- Łużny R., *Kto, kiedy, gdzie i po co napisał „Słowo o wyprawie Igora”?*, [w:] „Slavia Orientalis” 1994, nr 2, s. 171-181.
- Mokry W., *Od Ilariona do Skoworody. Antologia poezji ukraińskiej XI–XVIII wieku*, Kraków 1996, s. 37.
- Moroz-Grzelak L., *Między nieświadomością a mistyfikacją. „Veda Slovena” – fałszerstwo literackie Słowiańszczyzny południowej*, [w:] Wielkie tematy kultury w literaturach słowiańskich., red. I. Malej, Z. Tarajło-Lipowska. T. 5. Wrocław 2004.
- Paszkiewicz H., *Początki Rusi*, Kraków 1996.
- Slaviano-arijskije wedy. Slavianskoje miroponimanie. Kniga 1. Potwierdzenie Knigi Sveta.* Ingliczeskaja Cerkov Pravoslavnyh Starovierov-Inglingov. Asgard-Omsk 2001.
- Stojanović L., *Život i rad Vuka Stefanovića Karadžića*, Beograd 1924.
- Strzelczyk J., *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 2007.
- Swoboda W., *Z najnowszych dziejów apokryfów dotyczących wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny, Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów*, Poznań 1997.
- Tazbir J., *Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku*, [w:] Przegląd Historyczny, t. 57, 1966.
- Urbańczyk P., *Vlesova Kniga - oszustwo niedoskonałe*, [w:] M. Dulnicz, *Słowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu*, 2003.
- Станков Р., „Слово о полку Игореве”. Наблюдения и размышления одного скептика, София 2005.
- Зимин А.А., *Слово о полку Игореве*, Санкт-Петербург 2006.

Netografia

- Józwiak W., *Księga Welesa - jej znalezienie, treść i kontrowersje: minimum tego, co należy o niej wiedzieć*, [na:] https://www.taraka.pl/ksiega_welesa
- Liksar, naśladowca Chrystusa, *Wedy słowiańskie a Biblia*, 22.06.2016, [na:] <https://liksar.wordpress.com/2016/06/27/wedy-slowianskie-a-biblia-13/>
- Olszański T.A., *Między Księgą Welesa a Rękopisem Wojnicza*, [na:] https://www.taraka.pl/miedzy_ksiega_welesa_rekopisem
- Siewierski L., *Oficjalne oświadczenie o Ingliistach oraz Słowiano-Aryjskich Wedach*, [na:] <https://słowianowierstwo.wordpress.com/2016/04/18/oficjalne-oswiadczenie-ingliistach-oraz-słowiano-aryjskich-wedach/>

"Slavic-Aryan Vedas", "The Book of Weles" and some other, uncertain sources about the Slavs

Summary

The "Slavic-Aryan Vedas" and the "Book of Weles" still have many adherents for whom they are a kind of native holy books. Unfortunately, they belong to a fairly rich collection of sources of rather uncertain origin, to which some scientists attribute the forgery.

I have already written in a separate article about the doubts about the so-called "Chronicles of Prokosz" and other "works" from "Dyamentowski's chest", where you can find, admittedly, apart from overinterpretations and ordinary inventions, also a lot of interesting and reliable information, but the origin of these studies has a later origin than their supporters admit.

Similar controversies are caused by Antosewicz's "Chronicle of Żelizów", and this type of discussion about the authenticity of Slavic messages was also accompanied by such "discoveries" as "Green-mountain manuscript" and "King-Hofer manuscript", "A Word about Igor's Expedition", "Mater Verborum" or "Veda Slovena", which I also briefly discuss here.

In this regard, I am not trying to make an unequivocal evaluation of these works, leaving it to the Readers. However, I have my opinion on this topic, which tells me to keep an appropriate distance to their entire content, focusing rather on a selective approach to the curiosities and facts presented there, confirmed in other sources or convincing enough to look for their credibility in another way, perhaps in separate scientific disciplines, outside of history.

Keywords: Santi Vedas, Slavic-Aryan Vedas, Book of Veles, Slavic books, Inglism, Karuna, Velesovica, Green Mountain manuscript, King-Hofer manuscript, Zelizow's Cronicle, Antosewicz, Dyamentowski, Hanka, Verković, Mater Verborum, Veda Slovena, Igor's Tale.

Nota autorska

Tomasz J. Kosiński. Urodzony w 1970 roku. Kielczanin. Z wykształcenia magister nauk społecznych, z zamiłowania historyk, etnolog i słowianofil. Uczeń prof. Andrzeja Wiercińskiego, antropologa kultury. Zwolennik metody Bronisława Malinowskiego. Były wykładowca akademicki (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach). Kierownik i trener wielu projektów szkoleniowych.

Obecnie niezależny badacz słowiańskich dziejów, propagator wiedzy i tropiciel prawdy. Popularyzator idei regionalizmu i dawnej Słowiańszczyzny. Wydawca, redaktor, publicysta.



Autor następujących książek na temat Słowiańszczyzny:

1. „Rodowód Słowian” (2017),
2. „Słowiańskie skarby. Tajemnice zabytków runicznych z Retry” (2018),
3. „Runy słowiańskie” (2019),

4. „*Bogowie Słowian. Bóstwa, biesy i junacy*” (2019),
5. „*Wiara Słowian*” (2020),
6. „*Życie erotyczne Słowian*” (2021),
7. „*Fenomen Wielkiej Lechii*” (2021),
8. „*Bohaterowie dawnych Słowian*” (2022).

Wybrane artykuły autora:

- „*Geograf Bawarski*” o Słowianach – przegląd, analiza, weryfikacja i nowe wyjaśnienia nazw, 22.01.2022, [na:]
https://www.academia.edu/69408564/Geograf_Bawarski_o_S%C5%82owianach_przegl%C4%85d_analiza_weryfikacja_i_nowe_wy%C5%9Bnienia_nazw
- *Dagome iudex* – reinterpretacja, 12.02.2022, [na:]
https://www.academia.edu/71226348/Dagome_iudex_reinterpretacja_T_J_Kosinskiego
- *Nestor, mity minionych lat*, 16.02.2022, [na:]
https://www.academia.edu/71673592/Nestor_mity_minionych_lat
- *Wątki wendo-słowiańskie w poemacie "Widsith" oraz analogie do innych utworów literatury starogermańskiej*, 01.09.2022, [na:]
https://www.academia.edu/85997358/W%C4%85tki_wendo_s%C5%82owia%C5%84skie_w_poemacie_Widsith_oraz_analogie_do_innych_utwor%C3%B3w_literatury_starogerma%C5%84skiej
- *Wendyjskie (prasłowiańskie) motywy i źródłosłowy w „Wojnie galijskiej” Juliusza Cezara*, 12.12.2021, [na:]
https://www.academia.edu/63942702/Wendyjskie_pras%C5%82owia%C5%84skie_motywy_i_%C5%BAr%C3%B3d%C5%82os%C5%82owy_w_Wojnie_galijskiej_Juliusza_Cezara

Aktywny społecznik, założyciel i członek kilku organizacji pozarządowych, organizator imprez kulturalnych, wypraw i szkoleń. Pasjonat świadomej turystyki, licencjonowany pilot wycieczek zagranicznych, zwiedził 112 krajów świata na 6 kontynentach. Żeglarz, nurek, sympatyk survivalu, slow life i off-grid. Zna dobrze kilka języków obcych. Od kilku lat czasowo mieszka na Filipinach, gdzie prowadzi ekoresort zgodnie z ideą życia blisko natury.

.....

Wszelkie uwagi do tekstów oraz wyników moich badań należy kierować na adres poczty elektronicznej tomasz@kosinski.pl lub poprzez prowadzone przeze mnie profile autorskie na portalach internetowych, gdzie można także znaleźć moje artykuły i fragmenty publikacji:

- academia.edu: <https://independentresearcher.academia.edu/TomaszKosinski>
- researchgate.net: <https://www.researchgate.net/profile/Tomasz-Kosinski>
- Facebook: <https://web.facebook.com/tomaszjkosinski>

Zapraszam też do zapoznania się z wykazem światowych bibliotek (np. Biblioteka Kongresu USA) i uniwersytetów (m.in. Harvard, Columbia, Princeton, czy Humboldta), które posiadają w swoich zbiorach moje książki: <http://worldcat.org/identities/lccn-n2011029175/>

Moje publikacje w formie drukowanej lub jako e-booki można nabyć w księgarniach i salonach Empik oraz online na przykład tutaj: <https://www.swiatksiazki.pl/autor/tomasz-j-kosinski>